

### PO SIĘDMIU MIESIĄCACH ROKU

O sytuacji bytowej załogi KM HiL z jego dyrektorem naczelnym — dr inż. EUGENIUSZEM PUSTOWKĄ, rozmawia ANDRZEJ BARSZCZ.

— W wywiadzie udzielonym naszemu tygodnikowi w połowie kwietnia br., w rozmowie niemal programowej w której wyłożył pan dyrektor zasady strategii działania Kombinatu i jego kierownictwa, padło określenie „wszyscy zaufać musimy sobie nawzajem”. Załoga zaufała, wykonała z nadwyżką zadania półrocznego, również siedmiu miesięcy roku. Czym w tym okresie uwarunkowało się zaufanie do drugiej strony — do zarządu Kombinatu? Co uważa pan za najważniejsze w działalności kierownictwa?

— Najważniejsze to oczywiście te problemy które wiążą się z płacą i sytuacją socjalną załogi w warunkach reformy. Z integralnego połączenia efektów pracy z wynikającymi z nich możliwościami poprawy płacowej i socjalnej załogi.

— Zaczniemy od płac.  
— Jak to już mówiłem wielokrotnie postęp może być w nich tylko taki jakim określamy go nam efekty produkcyjno-ekonomiczne. Są one jedynym źródłem poprawy w tym zakresie.

### KOMUNIKAT

w sprawie podwyżek  
wynagrodzeń oraz nagród  
z zysku

Dzięki korzystnym wynikom ekonomicznym Kombinatu za okres 7 miesięcy br., jak również pozytywnej prognozie II półrocznej br., Dyrektor Naczelny KM HiL w dniu 25 sierpnia 1982 r. podjął decyzję:

● wprowadzenia korzystniejszych zasad wynagradzania z podwyżkami płac dla załogi Kombinatu z ważnością od 1 lipca 1982 r. Zakończenie akcji wręczania nowych angażów przewiduje się na 15 września 1982 r.;

● wypłaty, za dobre wyniki nagród z wypracowanego zysku, której realizacja na podstawie imiennych list poszczególnych komórek organizacyjnych nastąpi w pierwszej dekadzie września br.

Przyznane środki zarówno na podwyższenie wynagrodzeń jak również na wypłatę nagród z zysku, uwzględniają faktycznie osiągnięte wyniki ekonomiczno-finansowe i produkcyjne poszczególnych jednostek organizacyjnych za okres pierwszych sześciu miesięcy br. Indywidualne nagrody i podwyżki wynagrodzeń dla ścisłego powiązania jakości pracy z płacą przyznawane będą na wniosek bezpośrednich przełożonych przy zachowaniu następujących podstawowych kryteriów oceny:

— przydatność i rzetelność wykonywania obowiązków pracowniczych,  
— przestrzeganie szeroko pojętej dyscypliny,  
— stopień efektywnego wykorzystywania czasu pracy.

Kierownictwo Kombinatu wyraża przekonanie, że rozdział powyższych środków w sposób znaczący wpłynie na dalszą poprawę sytuacji ekonomiczno-produkcyjnej i zatrudnienowej naszej huty, a tym samym zostanie stworzona możliwość kolejnej poprawy warunków materialnych załogi.

DYREKTOR ds. PRACOWNICZYCH  
mgr BOLESŁAW SZKUTNIK

Głęboka analiza wyników osiągniętych w siedmiu miesiącach roku oraz prognoza wyników całych dwunastu miesięcy oraz roku przyszłego pozwoliły uznać, że istnieje możliwość poprawy budżetów rodzinnych naszych dobrych pracowników z wypracowanych już i spodziewanych w przyszłości środków. Realizacja podwyżek nastąpi już we wrześniu br. co określa przekazany redakcji komunikat (publikujemy go na str. 1 — przyp. red.)

Przeznaczaliśmy środki na podwyżkę płac, zakładając dalszą poprawę efektów pracy załogi. Będzie to zresztą

(Dalszy ciąg na str. 4)

### SZKOLNE VADEMECUM

► Rozmowa z Inspektorem Oświaty i Wychowania Mieczysławem Kozłowskim  
◆ Nie brakuje jedynie worków na obuwie  
◆ Nawet te najdroższe tornistry znikają z półek sklepu  
◆ Jeszcze 3 tys. par juniorek znajduje się w piątkach w sklepach  
◆ Mało ubrań i obuwia dla młodzieży w wieku 15-18 lat  
◆ Nowy komis z odzieżą dziecięcą w osiedlu Teatralnym.

W naszej dzielnicy rok szkolny rozpocznie 42.748 uczniów, w tym 26.470 — w szkołach stopnia podstawowego, czy-



Wiano ucznia...  
Fot. ST. GAWLIŃSKI

Wśród tematów najczęściej dyskutowanych w ostatniej dekadzie sierpnia do pierwszoplanowych oprócz refleksji o sposobie i kosztach spędzenia wakacji, stałych dywagacji o pieniądzu — konfrontacji zarabianych czy otrzymywanych ich ilości z kosztami utrzymania, dominuje temat Sierpnia. Drugiej rocznicy porozumienia szczecińskiego, gdańskiego i dalszych. Wsluchując się w owe dyskusje stwierdzić należy, że istnieje wśród nas rodzaj adopcji POROZUMIENIA jako metody rządów i wartości samej w sobie. Abstrahuje już od nabożnego traktowania tej formy społecznej konsolidacji,

li o około 780 więcej niż w ubiegłym roku.

Zanim uczniowie po wakacyjnej przerwie usiądą w szkolnych ławkach, ich rodziców czeka pogoń za podręcznikami, zeszytami, przyborami szkolnymi, odzieżą, obuwiem itd. Ceny ich wzrosły a kupić po prostu trzeba.

Rządowy plan operacyjny objął ochroną zaopatrzenie w podręczniki, zeszyty, przybory szkolne, niektóre wyroby odzieżowe: juniorki, półtrampki, trampki i tenisówki, dla młodzieży do 15 lat. Jednak nie każdy 15-latek mierzy 164 cm wzrostu, czy nosi 38 nr obuwia. A co z uczniami szkół średnich? Pewną szansą nieco lepszego zaopatrzenia w odzież i obuwie mogą być giełdy wrześniowe. Póki co, są to jedynie ciche nadzieje handlowców.

O problemach związanych z początkiem roku szkolnego rozmawiam z Inspektorem Oświaty i Wychowania Mieczysławem Kozłowskim.

GNH: Co z podręcznikami, przyborami uczniowskimi, odzieżą i obuwiem?

MK: Podręczniki są już w 80-90 proc. w szkołach. Brakujące powinny znaleźć

(Dalszy ciąg na str. 9)

### REFLEKSJE OBYWATELSKIE

warto chyba wyraźnie określić, iż porozumienie narodowe jako łączenie różnych nurtów platformy współdziałania jest ze wszech miar potrzebne, czy jednak Sierpniowe miało takie cechy i konsekwencje? Prawie każdy odpowie — TAK. Zasta-

### DNI BOHATERSTWA LATA ZAPOMNIENIA



O komandorze F. Dąbrowskim (na fot. z prawej) piszemy na str. 6

(B) W pierwszych dniach września z inicjatywy organizacji partyjnej Kombinatu odbędzie się spotkanie władz administracyjnych miasta Krakowa z załogą KM HiL. Będzie ono okazją do zadania władzom miejskim wielu pytań, jak również posłuży do bezpośredniego przekazania przez kierownictwo administracji państwowej wielu informacji oraz uzasadnień planowanych decyzji i przedsięwzięć.

O czym porozmawiać?  
O co zapytać?

### Spotkanie z władzami miasta

To, czy spotkanie spełni pokładane w nim nadzieje, zależy również od wcześniejszego zadania władzom odpowiednich pytań. Każdy pracownik KM HiL może być współuczestnikiem tych przygotowań, składając pytania w nurtujących go MIEJSKICH sprawach w KF PZPR, rozgłosni Kombinatu, bądź w naszej redakcji. Na kopertach z pytaniami składanymi w redakcji prosimy o dopisek „Pytanie dla Prezydenta”.

Mówmy się przez chwilę nad opiniami wypowiedzianymi na ten temat przez tych, którzy są odmiennego zdania bo i takie nierzadko daje się usłyszeć w dyskusjach sierpniowych i nie tylko.

Sierpień 1980, zdaniem ostrożnych entuzjastów nie samego wydarzenia w postaci porozumień, wspaniałego i radosnego sposobu rozładowania kryzysu bez kropli krwi, ale dalsze jego konsekwencje kojarzą ową datę bardziej ze smutkiem niż radością. 31 sierpnia 1980 to dramat władzy podpisującej zobowiązania, wśród których są i niekorzystne dla

(Dalszy ciąg na str. 9)



# TYDZIEŃ

● **OK. 400 MLN ZŁ** płaci rocznie HiL za zmiany (czyli zanieczyszczenia) w środowisku naturalnym. Przewidywany wzrost opłat z tego tytułu zwiększy tę sumę prawdopodobnie do 1 mld złotych. Kwoty płacone państwu przez przemysł za degradację środowiska wracają częściowo do fabryk w postaci nakładów na ochronę wód i atmosfery.

● **BARDZO DOBRZE PRACOWAŁ W ZO WAKACYJNY OHP** uczniów z Po-

łec k/Szczecina. Chłopcy zarobili w ciągu niecałego miesiąca od 5.500 do 9.000 zł. a ich praca pozwoliła na rozładowanie trudności kadrowych w okresie urlopowym. Wysokiej ocenie pracy OHP kierowanego przez J. Karłowicza towarzyszy uznanie dla pracodawcy ze strony junaków i komendanta. Okazuje się, że młodzież mamy pracowitą i niesfrustrowaną, a kłopoty kadrowe można pokonywać. Spełnić trzeba tylko jeden warunek zamiast kontemplować ogólną niemożność należy dobrze zorganizować pracę.

● **PRACOWNICY ŻYWIENIA ZBIOROWEGO** w HiL będą wynagradzani według nowych, korzystniejszych zasad, które zostaną wprowadzone równolegle z nowym taryfikatorem płac w hutnictwie. Pracuje się również nad zmianą za-

sad wynagradzania pracowników domów czasowych Kombinatów.

● **18 SIERPNI** odbyła się w „Transbudzie” kontrola pojazdów wyjeżdżających i wjeżdżających na teren przedsiębiorstwa. Przeprowadzona została przez milicyjne służby ruchu drogowego, Komendę Wojewódzką MO oraz inspektorów komunikacji Urzędu m. Krakowa. W tym dniu wyruszyło na trasę 160 samochodów, zamiast planowanych 164. Sprawdzian wypadł więc dla „Transbudu” pomyślnie.

● **LEKTOR KOMITETU CENTRALNEGO PZPR** — tow. dr Stanisław Czerpak spotkał się 20.08 br. z aktywnym partyjnym, administracyjnym, gospodarczym i społecznym nowohuckiego „Transbudu”. Tematem spotkania była sytuacja społeczno-polityczna w kraju oraz

niektóre zagadnienia polityki międzynarodowej.

● **W SOBOTY I NIEDZIELE** bardzo trudno znaleźć w Nowej Hucie czynne kioski „Ruchu”. Gdzie więc kupić papierosa, kartkę pocztową czy chociażby gazetę, której nie zdążyło się nabyć w piątek?

● **MÓWI SIĘ O SPADKU WYDAJNOŚCI PRACY** załogi „Elektromontażu”. Trzeba wziąć jednak pod uwagę, że poprzednio przy wykonywaniu różnego rodzaju remontów i modernizacji kupowano od huty np. szafy elektryczne. Teraz liczy się tylko czyta robocizna, a więc tzw. przerób jest de facto niższy. Co się robi, to się robi. Ważne, jak się liczy. Ech, ta reforma.

## ROBOTNICZY MÓWI O SWOICH PROBLEMACH

# Bezpośredni dialog z władzą

Określenie: posiedzenie egzekutywy, kojarzy się zwykle z zadymioną salą, dyskusją w stosunkowo wąskim gronie, czasem nieco oderwaną, co tu ukrywać, od realiów życia. Komitet Fabryczny PZPR w Kombinacie postanowił zerwać z tym stereotypem. Idea pomysłu jest prosta: członkowie egzekutywy odwiedzają poszczególne wydziały huty, rozmawiają z robotnikami na stanowiskach pracy, wczuwając się w atmosferę panującą wśród załogi. Pierwsza tego rodzaju nietypowa sesja miała miejsce we środę, 25 sierpnia. Wraz z Mieczysławem ŁAGOSZEM, I sekretarzem KZ ZO, trafiliem do Stalowni Konwertorowej.

**R**ekonesans rozpoczynamy od budynku administracyjnego. Mijamy niezbyt zachęcający swym wyglądem pomieszczenie wypełnione pojemnikami z chlebem i pasztetówką.

— *To prowizorka — usłyszymy później wyjaśnienie — zmusza nas do niej dezynsekcja stołówek. Dzieje się tak przez 48 godzin co 2 tygodnie.*

Drzwi siedziby miejscowej POP są zamknięte. Zastępującego nieobecnego sekretarza Jana DROZDZEWICZA, brygadziście-elektryka znajdujemy w hali.

— *Nawet gdybym chciał, to nie mam czasu siedzieć w Komitecie.*

Już razem idziemy do brygady obsługującej konwertor nr 3. Stalownicy rozdzielają właśnie pudełka z pastą BHP. Od zaopatrzenia w środki czystości rozpoczynamy zatem naszą rozmowę.

— *Z tym nie mamy kłopotów. Fatalnie jest natomiast z odzieżą roboczą, rękawicami, obuwem. Koszule nawet jeżeli są, to numeracja nie na chłopca.*

Od butów do żołądka daleko ale słowa krytyki pod adresem obuwia i żywienia wypowiada się jednym tchem.

— *Kiosk jest częściej zamknięty niż otwarty. Trudno w nim cokolwiek kupić. Największą szansę na to mają urzędnicy i sprzątaczkę. Robotnik nie ma czasu czekać aż coś przywieźą, a gdy wychodzi z pracy to już nic nie*

*ma. Powinno się tu sprzedawać też warzywa i owoce.*

— *Niesmaczne są posiłki regeneracyjne. Najczęściej serwują kotlet „depty”, no... to znaczy mielony.*

— *Suchy prowiant to z reguły pasztetowa. Dziś na przykład jest taka słona, że pies by tego nie tknął. Wolabym już zjeść jakiś serek.*

— *Nie chodzi chyba o to by dać posiłek, ale o to by ludzie go zjedli.*

— *Od tygodnia do posiłków regeneracyjnych nie dostajemy herbaty. Jak przetrwać na suchy taki kotlet z bułeczkami?*

— *Brakuje wody mineralnej, a ta hutnicza jest wstrętna.*

Osobnym problemem, o który pyta sekretarz Łagosz jest reforma gospodarki i zmiana systemu płac.

— *Owszem, trochę już tę reformę u siebie czujemy. Baczniejszą uwagę zwraca się na racjonalne wykorzystanie materiałów, zwalczanie martnotrawstwa. Na naradzie zapoznano nas z wynikami ekonomicznymi pracy wydziału. Kwestia płac wywołuje wyraźne ożywienie.*

— *Dostaliśmy po 1000 zł zaliczki. Jeden otrzymał więcej drugi mniej albo ucale. O, na przykład kolega, który często chorował. Ale wie dlaczego i nie czuje się pokrzywdzony.*

Niewyraźna mina „kolegi” niebardzo

potwierdza tę opinię. Na ogół jednak ludzie rozumieją konieczność indywidualnego podejścia do sprawy wzrostu zarobków. O ich wysokości będzie decydował głównie bezpośredni przełożony. Dla większej obiektywizacji oceny pracownika wprowadzono w stalowni specjalne ankiety. Wypełniają je kierownicy zmian, mistrzowie, brygadziści, robotnicy na czołowych stanowiskach. Punktują przydatność zawodową pracownika, dyscyplinę, częstotliwość przebywania na zwolnieniach lekarskich, zaangażowanie w pracę. Znamienne:

**P**o kilku godzinach spotykamy się ponownie w siedzibie Komitetu Fabrycznego. Członkowie egzekutywy w obecności I sekretarza KF K. MINIURA, dyr. nac. HiL E. PUSTÓWKI i komisarza wojewskiego huty płk. MAZURKIEWICZA relacjonują rezultaty swego rekonesansu. Wiele jest wspólnych spostrzeżeń. Można je podzielić na trzy zasadnicze grupy.

Pierwsza to zagadnienia o znaczeniu ogólnospołecznym. Sygnalizowano konieczność wzmożenia walki ze spekulacją (skąd się biorą w prasie ogłoszenia o sprzedaży nowych, nieużywanych telewizorów, pralek skoro cały handel ma w zasadzie charakter kierowany?). Pytano o termin i formę reaktywacji związków zawodowych. O przebieg procesu rozliczeń.

Druga grupa problemów jest wspólna całemu Kombinatowi. Najważniejsza w tej chwili wydaje się być kwestia płac. Zauważa się powszechne niedoinformowanie. Wśród załogi krąży najbardziej fantastyczne pogłoski. Ktoś wyczytał w gazecie, że osoby na przodujących stanowiskach będą zarabiały do 20 tys. zł miesięcznie i teraz każdy oczekuje takiej sumy. Spotyka się ludzi nadal hołdujących w kwestii podwyżek egalitaryzmowi (wszyscy mamy jednakowe żółdki).

W sprawach socjalno-bytowych opinie są podzielone. Potwierdza się zdanie, że stołówki pracownicze reprezentują zróżnicowany poziom, że niejednokrotnie zaopatruje się kiosk. Narzekania na jakość potraw, wody mineralnej są jednak dość powszechne.

Różnie ocenia się zaopatrzenie w środki czystości, odzież robotniczą itp. Słyszysz się postulaty dotyczące ponownego wprowadzenia talonów przez HiL. Krytykuje się uciążliwość dojazdów do pracy proponując przywrócenie funkcji dyspozytora przy głównej bramie. Regulowałyby on ruch autobusów (nasi kierowcy są jeszcze mniej solidni niż ci z MPK).

Wreszcie bolączki lokalne. W odlewniach (był tam tow. LĘCKI) jest to niekompetencja miejscowej administracji. W Siłowni (tow. BARANIK) braki części zamiennych i armatury. W T-9 (tow. MUNIEK) kłopoty z remontami taboru kolejowego, brak nasty BHP. W P-63 (tow. KRÓL) uciążliwości związane z produkcją eksportową. W S-4 (tow. BROZYNA) szwankuje współpraca z transportem.

Nietypowe sesje egzekutywy KF są niewątpliwie cenną inicjatywą. Szkopuł w tym, by uzyskane opinie i zasygnalizowane problemy nie poszły w zapomnienie, byśmy doczekali się ich rozwiązania lub choćby rzetelnego wyjaśnienia. Z rekonesansu mają być sporządzone szczegółowe sprawozdania i zalecenia dla administracji huty, która zobowiązana jest do ich wykonania i poinformowania zainteresowanych o podjętych działaniach. Myślę, że i poprzez nasze łamy.

ADAM RYMONT

## MOŻLIWOŚĆ ZAROBKÓW DLA RENCISTÓW

W ostatnich dniach Szpital im. Żeromskiego zwrócił się do Koła Rencistów i Emerytów przy Kombinacie HiL os. Na Skarpie 64 z prośbą o umożliwienie zatrudnienia w szpitalu szczególnie niewiast spośród rencistek — do pracy w kuchni, pralni, szatniach itp. w niepełnym wymiarze godzin. Niezależnie od zapłaty zapewnia się wyżywienie. Wykonywane prace będą lekkie i proste, nie wymagające nadmiernego wysiłku ani kwalifikacji.

Będąc w tym środowisku przewodniczącym zespołu wiem, że duża ilość osób ma bardzo niskie renty. Zwracają się często o zapomogi, by móc zwióznać koniec z końcem, by przeżyć do następnej wypłaty z renty. Stąd widzę możliwość, iż duża część rencistów mogłaby poprawić swoje warunki socjalne, zgłaszając się do pracy na 3 lub 4 godz. dziennie z płacą w granicach 35 zł. na godzinę. Niezależnie od zarobków, należy uwzględnić aspekt społeczny, zrozumienie dla potrzeb szpitala, który musi funkcjonować. Również dla nas — rencistów i emerytów.

JAN KŁOS

## Echa warszawskiej narady

# Czy będą robotnicze Konsumy?

(B) O poniedziałkowej naradzie pierwszych sekretarzy organizacji partyjnych 207 największych zakładów pracy u I sekretarza KC PZPR — Wojciecha Jarużelskiego informowały publikatory. O dodatkowe szczegóły na ten temat zwróciłem się do uczestnika tego spotkania członka KC i sekretarza KF PZPR — Kazimierza Miniury. Jest to oczywiście syntetyczny skrót a ściśle wybór najciekawszych informacji podanych w czasie obrad poświęconych — przypomnijmy — ocenie sytuacji społeczno-politycznej kraju.

● Są propozycje wprowadzenia nowych form tzw. sprzedaży kierowanej deficytowych artykułów przemysłowych. Chodzi o pozbawienie monopolu na ich sprzedaż handlu. Dotychczasowe doświadczenia dowodzą bowiem, że wiele z tych towarów z handlu trafia wprost w ręce spekulantów. Jednym z wariantów jest koncepcja utworzenia konsumów lub spółdzielni robotniczych w dużych zakładach pracy, za których pośrednictwem byłoby to towary sprzedawane załogom po cenach niższych niż w handlu czyli z niższą marżą. W tej sprawie przeprowadzone zostaną jeszcze sondyżę wśród załóg pracowniczych a tuż po ich zakończeniu, uwzględniając ich opinie, podjęta zostanie decyzja.

● Przy Komitecie Centralnym utworzony zostanie zespół konsultacyjny sekretarzy partyjnych największych przedsiębiorstw. Jego zadaniem będzie bezpośrednie informowanie centralnych władz o nastrojach i poglądach załóg pracowniczych jak również opiniowanie ważniejszych decyzji i zamierzeń władz.

● Zwalczanie pasożytnictwa społecznego napotyka na trudności legislacyj-

ne. Dyskusje nad wprowadzeniem odpowiednich i stosownych do społecznej skali problemu przepisów przeciągają się. Budzi to zniecierpliwienie i niezadowolone wszystkich pracujących. Nierozważność decyzji w tej sprawie powodują przeciągające się dyskusje nad ostatecznym kształtem ustawy. Surowe przepisy w tej sprawie — oczekiwane przez społeczeństwo — określone są przez niektórych konsultantów jako naruszenie wolności osobistych. Istnieje projekt, by zwolenników liberalnego ustawodawstwa — głównie naukowców — zaprosić na konferencję z załogami wielkich przedsiębiorstw.

● Pułę mieszkań dla robotników w sili w różnych zakładach pracy (choć w znikomym stopniu) pewna ich ilość zajmowana dotąd przez osoby, które nielegalnie pozostały za granicą PRL, bądź osiągnęły je drogą niezgodną z prawem. Mieszkania te będą przydzielane wyłącznie robotnikom zamieszkującym w najtrudniejszych warunkach. Ilość tych mieszkań w Krakowie ocenia się na kilkadziesiąt.

● W najbliższym okresie nie będzie podwyżki czynszów.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 sierpnia 1982 r. zmarł w wieku 61 lat

PPEK POZ.

**MIECZYSLAW JAROSZ**

Komendant Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina w Krakowie.

Odszedł od nas długoletni wzorowy dowódca, wybitny fachowiec i organizator pracy oraz gorący orędownik strażactwa ochotniczego — prawy i skromny człowiek. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, Odznaką „Budowniczy Nowej Huty”.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 28 sierpnia, o godz. 16.00 w Zębocinie k. Proszowic.

KOMENDA I ZAŁOGA ZAKŁADOWEJ ZAWODOWEJ STRAŻY POŻARNEJ KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA IM. LENINA

KOLEDZE

**JANOWI BATKO**

składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci BRATA.

KIEROWNICTWO I WSPÓŁPRACOWNICY WYDZIAŁU OBRÓBKI WALCÓW



— Choć mamy rozmawiać na tematy nad wyraz poważne i zasadnicze, proszę zgodzić się na odrobinę fantazji. Jaką decyzję podjąłby pan dyrektor jako pierwszą na obecnym stanowisku w normalnych warunkach funkcjonowania gospodarki, mając do czynienia z dzisiejszymi realiami w sferze produkcji? W sytuacji wyzłolowanej z dzisiejszych uwarunkowań: dostatków środków, surowców, ludzi chętnych do pracy zapalnających poczekalnie działu kadry?

— Gdybym to wszystko miał, szybko podniósłbym plan produkcji do poziomu, jaki jest możliwy u nas do osiągnięcia. Takie możliwości są. Oczywiście uzupełniłbym załogę o brakującą ilość pracowników.

— O braku ludzi, przerzedzonych załogach mówią dziś wszyscy. Równocześnie widzi się dużo luzów w pracy, na wielu stanowiskach spory odsetek pracujących nie przejmując się zbytnio robotą, słowem — mimo niedostatku pracowników, nie wykorzystuje się w pełni tych, którzy są. Inne zjawisko: Kombinat realizuje z nadwyżką zaplanowane zadania wytwórcze. Jak pogodzić z sobą te sprzeczne, a ściślej wykluczające się fakty?

— Wszystko to prawda. Spotyka się, mimo braku obsad na stanowiskach, wielu szwendających się. Nie wszyscy jednak się plażą. Ci co pracują dobrze i rzetelnie, po prostu nie rzucają się w oczy. Łazikują uchylający się od wykonywania obowiązków. Spacerując „jadą” równocześnie na barkach swoich dobrze pracujących kolegów. Te luzy muszą się gdzieś odbijać. Nie mogą pozostać niezauważalne w ogólnym rachunku.

— Musimy pilnie dojsć do spójnej deaprobaty „luzów”. Nie oznacza to, że dziś jej nie ma. Jest, ale jeszcze niedostateczna.

— Obserwuje się ponadto pewne zubożenie niektórych członków dozoru na ścisłe rozliczenie podległych sobie pracowników z zadań nawet drobnych, które mają wykonać. Nie tłumaczy tego zdarzający się czasami brak frontu pracy. Chwilowy jej brak spowodowany obiektywnymi przyczynami. W takich sytuacjach można przecież posprzątać dość częsty bałagan. Zdarza się, iż brygada siedzi beczynnie wobec okresowego braku pracy, ale na sterze śmieci. Musi się to zmienić. Bez perswazji czy reprimendy. Po prostu przez płace. One, odpowiednio różnicowane, będą najlepszym środkiem do poprawy dyscypliny.

— Wracając do ostatniej części pytania: wydawać się może że stan załogi — poziom jej wykorzystania, wykluczają sukcesy w realizacji planów. Wyjaśnię jednak tę sprzeczność. Nasze plany były oparte na prognozach możliwości surowcowych i energetycznych

w styczniu. Jest dużo lepiej niż się spodziewaliśmy, stąd i realizacja planu z nadwyżką.

— Daruje pan dyrektor, ale to mimo wszystko nie przekonuje. W zakładach i wydziałach wiele osób w pełni zmiany roboczej swobodnie i bez pośpiechu przemieszcza się, spaceruje, widać wielu w przydługawych pogwarkach. Może wobec tego nie tyle brak w Kombinacie ludzi w ogóle, tylko akurat są nie tam gdzie są najpilniej potrzebni?

— Pyta pan pośrednio, czy ludzie w Kombinacie są dobrze rozmieszczeni? Niezupełnie. Kilkakrotnie próbowałem ten stan poprawić, ale nie jest to łatwe wobec ciągle zmniejszających się ukladów zatrudnienia. Przez wiele lat doszliśmy do pewnego podziału pracy. Gdy zachodzi potrzeba ograniczenia jakiejś

ni urzędów. Nie analizując ich przyczyn, choć nie są one obiektywne, usuwanie usterek trwa niewspółmiernie długo do ich rozmiarów. Wolniej usuwamy przyczyny zakłóceń toki produkcji niż dwa, trzy lata temu. Np. w koksowni drobne, bardzo drobne zakłócenie „wywraca” wykonanie planu dobowego.

— Wracając do pytania. Jest to plan o wiele niższy niż mogliśmy zrealizować.

— Czy doświadczenia pracy w warunkach ogólnogospodarczego kryzysu w siedmiu miesiącach roku pozwalają na ostrożną chociażby prognozę jak zakończy się pod względem produkcji pełne dwanaście miesięcy?

— Musi być taka prognoza. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że zadania przyjęte przez hutę w roku bieżącym będą wykonane. Naszym życzeniem, chęcią — jest po-

tywne, utrudniające osiąganie lepszych efektów ekonomicznych wytwarzania. Mimo to ma ona jakiś wpływ na produkcję. Jaki — zdaniem pana dyrektora?

— Nie tylko jakiś, ale znaczny. Uważam ponadto, że ten wpływ reformy będzie się nadal zwiększał. Zaczyna się poważnie analizować koszty towarzyszące produkcji. Zarówno bezpośrednie jak i pośrednie np. okresowe remonty. Nie chodzi w tych zastanowieniach o to czy je przeprowadzać czy nie, ale kiedy muszą być wykonane bez szkody dla maszyn i urządzeń oraz jakim kosztem.

— Tam gdzie to możliwe szuka się surowców tańszych, dostosowując do ich użycia technologie. Słowem — reformę widać w produkcji wyraźnie. Co prawda na niektórych stanowiskach pracy jeszcze się jej nie „czuje”, nie-

produkcyjne jednak się realizuje...

— Co pańskim zdaniem najpilniej musi się zmienić na lepsze w dziedzinie zarządzanej przez pana dyrektora, co powinno a co byłoby dobrze, gdyby się zmieniło?

— Co musi... częściowo już to wymieniałem. Musimy skrócić czas tracony w produkcji na usuwanie drobnych usterek i niedomogów. Jest to zadanie realne. Musimy ponownie nauczyć się takiego działania w tych sprawach, jakie było powszechnie stosowane przed dwoma, trzema laty. Musimy... w koksowni uzyskiwać produkcję możliwą technicznie do uzyskania, usunąć kłopoty w wytrawianiu i walcowniach zimnych, które blokują walcownie gorące i obniżają efekty zimnych...

— Powinno... najpilniej jak to możliwe uzupełnić obsady podstawowych stanowisk produkcji. Jest to życzenie dziś najtrudniejsze do spełnienia, ale musimy go realizować.

— Dobrze by było... aby poprawiła się dyscyplina ogólna. Dobrze, solidnie pracować, powinni wszyscy rozsądni ludzie. Dozór i wszyscy ci, którym leży na sercu dobro Kombinatu a pośrednio własne.

— Ma pan koncepcję jak pomóc szczególnie, czy przyspieszyć spełnienie oczekiwań?

— Tak. Szczególnie, jak opanować sytuację w koksowni i walcowniach zimnych. Jeśli zaś mamy koncepcję jak wyjść z kłopotów, stanowi to prawie połowę gwarancji wychodzenia szczęściu naprzeciw...

— Przygotowując się do wywiadu z panem dyrektorem, rozmawiałem z wieloma pracownikami średniego i „ponad” średniego dozoru. Powiedzieli mi, iż ich zdaniem w istniejących warunkach Kombinatu najważniejsza jest perspektywa szeroko rozumianej organizacji produkcji. „Za działanie” pozwalające najlepiej wykorzystywać istniejące zasoby techniczne i ludzkie. Zarządzić lepiej tym co jest, bo na znaczący wzrost sił i środków w najbliższym okresie liczyć trudno. Co pan dyrektor sądzi o tej opinii?

— Jest to również i moja opinia. Nigdy nie ma takiej organizacji — zwłaszcza pracy — by jej nie można było poprawić, udoskonalić. Jeśli głoszą te opinie ci, którzy sami są za tę organizację, czy system odpowiedzialni, to już gorzej. Wielu naszych kolegów często dostrzega błędy w organizacji „działek” sąsiadów, nie dostrzegając bałaganu na własnej. Mało tego. Wydaje się im, że u nich jest wszystko w porządku, nawet wówczas kiedy sytuacja pozostawia wiele do życzenia. Nie oznacza ta uwaga, iż nie należy sobie nawzajem wytykać błędów w organizacji. Róbmy to jednak z równoczesną pilną, krytyczną oceną własnego podwórka.

— Dziękuję za rozmowę.

## DYLEMATY WYTWARZANIA

O podstawowych problemach produkcyjnych z dyrektorem Kombinatu do spraw produkcji

mgr inż. Janusz RAZOWSKI rozmawia Andrzej L...

produkcji, trzeba by ludzi przemieścić. Nie jest to łatwe.

— Jak jest więc wyjście?

— Musi ulec poprawie ogólnie rozumiana dyscyplina. Świadomość wpływu wkładu własnej pracy na wynik ogólny wydziału, zakładu, Kombinatu.

— Samoistnie?

— Samoistnie nie, nakazami też nie. Każdy musi odczuć, że „miganie” się od wykonywania obowiązków, od współtworzenia ogólnego wyniku zbiorowej pracy, dyskwalifikuje go w układzie placowym. W zarobkach.

— Przejdźmy do „czystej” produkcji. Wyniki półroczna są więcej niż zadowalające, po siedmiu miesiącach nie dużo gorzej. Są one oczywiście dobre w ramach określonego planu. Jaki był to plan?

— Dość skromny. Jak już mówiłem wyniki są zadowalające w stosunku do założeń, jakie przyjęliśmy na początku roku. Jak wiadomo spodziewane uwarunkowania produkcji są o wiele lepsze. Stąd — powiem to otwarcie — nie jestem zadowolony z tych „zadowalających” wyników. Nie mówiąc już o tym, że w niektórych wycinkach i tego planu nie wykonujemy.

— Wyniki są dobre w skali „makro”. Mamy jednak awarie, przestoje np. na slabinę czy w wielkich piecach. Abstrahując już od nich, inne zjawisko napawa niepokojem. Drobne przestoje spowodowane niewielkimi usterek-



Jeśli mamy koncepcję jak wyjść z kłopotów, stanowi to prawie połowę gwarancji wychodzenia szczęściu naprzeciw...

ważne zwiększenie „podpisanej” planem deklaracji, w czym pomoże nam IV wielki piec...

— O tym ważnym dla produkcji obiekcie może za chwilę. Reforma gospodarcza z różnych powodów wdrażana jest „po grudzie”. Wolno, w zasadzie bez zapowiadanych przed jej wprowadzeniem ostrych kryteriów, eliminowania wszystkiego co nieefek-

jedna łopata surowca zamiast skrajnego wykorzystania trafia na śmietnik, ale i do „szczegółowego” rozumienia i stosowania skrajnej gospodarności dojdą z czasem wszyscy.

— Nadzieja drugiej połowy roku, uruchomienie IV wielkiego pieca. Jak daleko do oczekiwanych efektów produkcyjnych tego przedsięwzięcia, jakie one będą?

— Czwarci piec już jest w remoncie, który zakończony zostanie w połowie października. Wszyscy chcemy go jak najszybciej uruchomić. Najbardziej niepokoi dziś brak obsady do jego eksploatacji. Już dziś wszystkie działania ustawiamy na pełne skompletowanie w odpowiednim czasie jego przedpola — aglomerowni — jak i dalszego ciągu cyklu produkcyjnego — stalowni. Oczekiwany efekt uruchomienia „czwórki” to ponad 100 tys. ton stali.

— Jak dotąd, refleksje z naszej rozmowy nie napawają mimo wszystko optymizmem. Nie chodzi mi oczywiście o szukanie optymizmu na siłę. Nie temu służy nasza rozmowa...

— Nie uważam, by to o czym była dotąd mowa skłaniało do pesymizmu. Jeśli mówimy o trudnościach czy błędach to znaczy, że znamy ich zestaw. Wiemy co trzeba eliminować. Jeśli o nich mówię to znaczy, że są mi znane, że mam, czy mamy koncepcję jak opanować trudności. Ponadto, podstawowe zadania

## REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(Dalszy ciąg ze str. 1)

narodu i państwa, bo pobudzające długofalowe fatalne skutki ekonomiczne, podpisującej zobowiązania nierealne. Istota sierpniowej tragedii polegała na tym, iż przedstawiciele państwa składali podpisy pod pakietem zobowiązań, by tylko uniknąć rozlewu krwi. Groza walki wewnętrznej jest bowiem olbrzymia nawet wówczas gdyby wytoczyła tylko niewiele krwi.

Inna sprawa to konsekwencje jakie pociągnęło za sobą sierpniowe otwarcie. Jak na robotniczej, spontanicznej fali naprawy socjalizmu

pojawił się nawigatorzy kontrrewolucji, ziszczenia nigdy nie uśpionej do końca od połowy lat czterdziestych tęsknoty do pravicowo-kapitalistycznej orientacji. Polski.

Istnieje co prawda skrajna opinia, iż w latach siedemdziesiątych a również i poprzednich nie nastąpiło wypaczenie socjalizmu w naszym kraju, gdyż nie można wypaczyć czegoś, czego nie ma („trudno było wypaczyć polski socjalizm, gdyż go nigdy naprawdę w tym kraju nie było”), ale pozostawmy skrajności na boku. Był socjalizm, był wypaczenia i deformacje, realistycznie i klasowo myśląc część społeczeństwa chce tej formy ustroju państwa czystej i nie zbrakanej. Mało. Nie widzi alternatywy ustrojowej czy systemowej.

Nikt komu nie zabrakło zdrowego rozsądku nie może negować i nie neguje prowadzonej przez PZPR polityki gospodarczej, zagranicznej, społecznej i w wielu innych dziedzinach. Większość ta przyznaje, że dokonywane pociągnięcia nie mają alternatywy. Gwoli ścisłości dodajmy, iż wśród tej większości nie brak również głosów krytyki skuteczności wykonawstwa tej polityki. Latwiej jednak — na zdrowy rozsadek — wszelkimi siłami osiągnąć konsekwencje realizacji akceptowanego programu, niż zabiegać, czy postuluje tworzenia takiej polityki, czy programu od podstaw. Jaki to miałby być zresztą program, jaka polityka?

Relacjonując treści społecznych, obywatelskich dyskusji dodać należy dla równowagi również i inne głosy i opinie. Powszechne w realistycznych i opartych na zdrowym rozsądku rozważaniach przekonanie, że większość dążeń kierownictwa „Solidarności” tworzyło zalażki fatalnego biegu rzeczy: polityki społecznej oderwanej od politycznych realiów, puszczanie zdarzeń gospodarczych na żywioł, egzystencji opartej o pomoe

zewnątrzną, cyklu walk wewnętrznych i przewrotów. „Może za dwadzieścia lat” — mówi mi gorący sympatyk „Solidarności”, całej, bez różnicowania na „dół” o czystych intencjach i „góry” o znanych już dziś powszechnie skłonnościach — coś by się z tego chaosu wykluło”. Dobrze sobie, ładna perspektywa...

Tak dyskutują, tak myślą Polacy w sierpniu 1982 roku, w kilka dni przed dwuletnim porozumieniem. Co przeważa w tej dyskusji, w tych dywagacjach? Jaki punkt widzenia, jakie stanowisko? Oby nie sprawdziła się teza wypowiedziana przez zaprzyjaźnionego ze mną politologa młodego, bardzo młodego pokolenia (co bynajmniej nie deprecjonuje politologa), iż sympatie i antypatie polityczne jego rówieśników mają charakter — niestety — spontaniczny, nie zaś racjonalny. Czego życzę serdecznie wszystkim i sobie

REDAKTOR



# Po siedmiu miesiącach roku

(Ciąg dalszy ze str. 1)

proces trwały. Zdecydowanie i konsekwentnie podwyższać będziemy płace jak i bodźce materialne równoległe ze wzrostem wyników pracy. Stopniowo coraz wyraźniej zaznaczać się musi u nas ścisły związek jakości pracy z płacą, powszechnie rozumiany i postulowany przez załogę.

— **Komunikat oraz wyłożona przez pana dyrektora geneza wzrostu płac wszystko wyjaśnia. W miarę napływu informacji nawet częstokroć staramy się informować o tych interesujących problemach dość obszernie. Drugi doniosły blok problemów — mieszkania...**

— Istotnie. Trudna sytuacja w budownictwie mieszkaniowym w kraju i w Krakowie, zmienione ostatnio zasady przydziału mieszkań postawiły załogę huty w bardzo skomplikowanej sytuacji. Postanowiliśmy wziąć sprawę w swoje ręce i działalność tę wesprzeć wszelkimi — dostępnymi nam środkami technicznymi, finansowymi i organizacyjnymi Kombinatu.

Doprowadziliśmy do utworzenia przy wsparciu władz miasta i centralnych władz ZSBM, Spółdzielni Mieszkaniowej z wydzielonymi terenami w Nowej Hucie na jej budownictwo. Prace projektowe są już w toku.

Również z inicjatywy młodzieży hutniczej powstała Spółdzielnia Mieszkaniowa młodych, wspierana wszechstronnie przez Kombinat.

Podjęliśmy się wielkiego trudu. Wierzymy jednak w zaangażowanie i możliwości tkwiące w naszej załodze, w jej pracy i wynikające z niej efekty ekonomiczne. Umożliwią one bowiem fi-

nansowe wsparcie spółdzielni i oczekujących na mieszkania. Ich brak jest jedną z największych bolączek załogi, zwłaszcza jej młodszej części i musi być podstawową naszą troską.

Sądzę, że nie raz będzie okazja powrotu do tego tematu na łamach „Głosu”, w miarę postępu prac spółdzielni.

— **Zarobki, działania przybliżające początek rozwiązywania wielce złożonej sytuacji mieszkaniowej załogi, to niewątpliwie kroki fundamentalne w dziedzinie poprawy bytu załogi. Co jeszcze pańskim zdaniem może świadczyć o uzasadnionym zaufaniu do kierownictwa Kombinatu, iż sprawy bytu załogi traktuje na równi ze sprawami produkcji?**

— Wiele elementów. Dużych i małych, ale przecież liczących się pośrednio bądź bezpośrednio w budżetach, mających wpływ na byt hutniczych rodzin. Dobięga końca tegoroczna akcja czasowo-kolonijna. Olbrzymia ilość hutniczych rodzin wyjechała na wczasy, wszystkie dzieci na kolonie. Choć koszty tych wyjazdów były w roku bieżącym zdecydowanie wyższe, to przecież jednak cena pobytu w atrakcyjnej klimatycznie i krajobrazowo okolicy była dla większości niższa niż utrzymanie w tym czasie rodziny w domu. Znalazły się pieniądze na pełne zaspokojenie potrzeb akcji czasowo-kolonijnej, znalazła się — wszędzie tam gdzie było to niezbędne — żywność uzupełniająca racje przydzielone przez lokalne czynniki, dowieziona dzięki życzliwości władz Krakowa z Kombinatu.

— **Opinie o poziomie tegorocznych czasów zakładowych i kolonii są istot-**

nie dobre. Czego jeszcze w sferze socjalnej oczekiwać może załoga w roku bieżącym?

— Rozpoczęła się, o czym pisaliśmy i piszcie, zakrojona w roku bieżącym na nienotowaną dotąd skalę akcja „witamina”. W różnych formach wyspecjalizowane służby Kombinatu przy współudziale komisji socjalnych zaopatrywać będą załogę na zimę w owoce i ziemniaki. Rozmiary tegorocznej akcji i przeznaczone na jej realizację środki mają oprócz tradycyjnych, realizowanych corocznie celów, wyeliminować pośredników między producentem produktów a nabywcą detalicznym. Mimo dobrego urodzaju owoców, hurtownicy dość powszechnie stosują wysokie marże, narzuty i dodatki, które często w dwójnasób podnoszą ceny. Kombinatu akcja to działanie nie tylko ułatwiające nabycie owoców i ziemniaków w najwyższym gatunku, świeżych i możliwie nieuszkodzonych, ale również ochrona kieszeni, budżetów rodzinnych. Popierają te działania władze centralne, mówił o tym premier — Wojciech Jaruzelski.

— **Mamy zatem pełną listę...**

— Niezupełnie. Ze wspomnę o poprawie zaspokojenia zapotrzebowania na środki czystości, określone rodzaje odzieży, choć z tą ostatnią porządku dopiero się zaczynają, ale istnieją przesłanki, że i tę bolączkę sukcesywnie usuniemy. Nie mnożmy szczegółów. Tym bardziej, że znane są ogólniaki załogi.

— **I tak jak na kilka miesięcy bieżącego roku, sporo tego...**

— Tyle ile można przy dostępnych środkach, które dostarcza przecież na wszystko załoga. Dobrą efektywną pracą. Dziś dzielić można to co sami zrobimy. Nie pomogą najlepsze intencje jeśli pusta kasa. Na szczęście są efekty, są zatem i rezultaty w sferze placowej i socjalnej...

— **Dziękuję za rozmowę.**

## Warzywa i owoce dla załogi

(B) Jak informowaliśmy w poprzednim wydaniu, do akcji „witamina” włączony został w roku bieżącym znacznie zwiększony zastęp ludzi, środków a przede wszystkim uwagi. Idzie bowiem nie tylko o to, by stworzyć załodze huty w miarę szerokie możliwości zaopatrzenia się na zimę w owoce i ziemniaki, lecz by uchronić potencjalnych nabywców przed zbyt rozpasanymi apetytami na marże, dodatki — słowem niezasłużone zyski różnego rodzaju pośredników między producentem, a kupującym. Już z pierwszych obserwacji przygotowań i przedsięwzięć wynika, iż obydwa cele zostaną osiągnięte.

Przypomnijmy. Samozaopatrzenie w roku bieżącym będzie się odbywało przez:

**Zakupy indywidualne w czasie organizowania przez komisję socjalną zakładów i wydziałów, wyjazdów autokarami w ramach wypoczynku po pracy do miejscowości, w których pracownicy mogą zakupić owoce i warzywa bezpośrednio u producenta, lub w punkcie skupu (po cenach skupu).**

**Zakupy zbiorowe dokonywane przez wyznaczonych pracowników zakładów i wydziałów w punktach skupu lub u producenta w oparciu o listę pracowników sporządzoną przez komisję socjalną.**

**Sprzedaż przez kioski Wydziału Żywności Zbiorowego — cebuli i jabłek po cenach zakupu powiększonych tylko o rzeczywiste koszty transportu.**

Kierownictwa jednostek organizacyjnych zapewnią transport zakupionych produktów pozostających w ich dyspozycji taborem, oddelegują w razie potrzeby pracowników dokonujących zakupów oraz pomogą komisjom socjalnym w zorganizowaniu „zaopatrzeniowych” wycieczek. Całość akcji koordynuje Komisja Socjalna Kombinatu przy współudziale Wydziału Żywności Zbiorowego, gdzie zasięgać można informacji o rejonach skupu, cenach i innych szczegółach organizacyjnych (tel.: 25-72 i 50-19).

Dla orientacji zainteresowanych publikujemy obok szczegółowy informator o podażach produktów rolnych. Informacje te, w miarę rozszerzania się akcji, będą zapewne jeszcze uzupełniane przez organizatorów.

Co jeszcze? Kombinatu Oddział PTTK organizując wycieczki autokarowe w pierwszej kolejności zrealizuje te, które łączą się z akcją „witamina”.

### GDZIE I CO MOŻNA KUPIĆ?

**Warzywa: Cebula:** — Świnia, Dojazdów, Głęboka, Węclawice — zakup przez wyznaczonych pracowników zakładów (wydziałów) w punktach GS.

**Pomidory:** — Odwiśle, Tropiszów, Wawrzeńczyce, Świnia, Dojazdów, Ruszcza.

**Ogórki:** — Odwiśle, Tropiszów, Wawrzeńczyce, Świnia, Dojazdów, Ruszcza.

**Owoce: Jabłka:** — Gołcza, Imbramowice, Gdów, Niegów, Węclawice, Komorniki, Zegartowice.

**Gruszki:** — Gdów, Niegów, Węclawice.

**Sliwy:** — Gdów, Niegów, Węclawice.

**PONADTO:** Instytut Hodowli Buraka Pastewnego w Jakubowicach oferuje sprzedaż dla wycieczek zbiorowych lub zakup masowy 45 ton jabłek odmian: Mekintosz (5 ton) oraz Jonatan, Koks, Rex (40 ton). Odbiór w drugiej połowie września — cena poniżej ceny skupu (bez marży). W Leszczynie k/Królówki — woj. tarnowskie — trasa: Łapanów — Muchówka (przez Nowy Wiśnicz) można zakupić jabłka i sliwy u producentów indywidualnych.

**Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza** w Nowym Sączu (ul. Jagiellońska 8 tel. 237-08, 206-75, telex 0322360) punkty skupu w Łososinie, Tęgorz, Łąku, Siennej oferują do sprzedaży jabłka, sliwy, gruszki. Od 5 września będzie duży wybór wszystkich gatunków jabłek — ceny korzystne.

**Spółdzielnia Ogrodnicza** w Limanowej — punkty skupu w rejonie Limanowej (informacje Zarząd Spółdzielni Limanowa — tel. 1) oferuje do sprzedaży głównie jabłka oraz sliwy i gruszki. Zakupu dokonać można indywidualnie lub zbiorowo w punktach skupu.

Na marginesie spotkania z ministrem

## Dość stawiania na głowie

Przysłuchiwałem się konsultacyjnemu spotkaniu min. Janusza Prokopiaka, podsekretarza stanu w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z krakowskimi budowlanymi, które odbyło się 24 bm. w Nowej Hucie. Słuchałem wypowiedzi ministra i pytań oraz refleksji długoletnich budowlanych, a cały czas miałem przed oczyma ten niesamowity bałagan panujący na moim osiedlu. Te, idące już chyba w tony, zniszczone i zmarnowane materiały budowlane — od cegły przez cement, drut zbrojeniowy, drewno — po kosztowne przecież kable energetyczne. Przypominały mi się wyrzucone na śmietnik przez lokatorów, setki nieudanych elementów wyposażenia łazienek. Nie mogłem natomiast sobie przypomnieć, kiedy to ostatni raz słyszałem dobre zdanie o budownictwie?

Dla laika wiele problemów, którymi żyją budowlancze, które spędzają im sen z powiek lub przynajmniej bulwersują się całkowicie niezrozumiale. Fachowcy narzucają na wielką płytę. W jej wprowadzeniu widzą początek upadku budownictwa mieszkaniowego. Za te decyzje winią „góre”. Mieszkam w bloku z takiej płyty. Nie wpadam w zachwyt z tego powodu. Ale prawdziwą udręką dla mnie i moich sąsiadów jest nie tyle technologia, co brakóbstwo i fuszka. „Góra” musi brać za nią odpowiedzialność, ale są one zasługą

„dołu”. Nie znam się na tym i nie mnie to nie obchodzi. Nie uważam jednak nikomu, że wielką płytę trzeba koniecznie montować krzywo, a kiepskie PCV trzeba koniecznie wysmarować z wieżuch butaprenem.

Kraj przeżywa wielowarstwowy kryzys. Jedną z jego istotnych, bezpośrednich przyczyn była „radosna twórczość” inwestycyjno-budowlana. A budownictwo, będąc przyczyną, stało się również i wielką ofiarą kryzysu. O jego rozmiarach świadczy choćby fakt, że minister mu s i przypominać swym podwładnym, że nie po to są place budów, by mogły istnieć przedsiębiorstwa, ale po to te przedsiębiorstwa powołano, aby sprawnie pracowały place budów!

Sytuacja budowlanych jest trudna. Zdaniem min. Prokopiaka złożyło się na to wiele przyczyn. I te, tkwiące w samym budownictwie i inne, wynikające z przyczyn zewnętrznych. Drogą do wyjścia z kryzysu ma być reforma gospodarcza. Ale — przestrzega Janusz Prokopiak — czasem z drogi do osiągnięcia wyższej efektywności staje

się ona celem samym w sobie. Banki nakazały do końca sierpnia przedstawić przedsiębiorstwom programy pozwalające na uzyskanie przez nie zdolności kredytowej, bez której przedsiębiorstwa nie będą mogły funkcjonować, a dopiero w czerwcu opracowano zasady rozliczeń. Nie trzeba być fachowcem, by wiedzieć, że w takim czasie takich programów zrobić się nie da. Można likwidować firmy budowlane. Kto jednak przejmie rozbrajanie budowy? Co stanie się ze zgromadzonym z takim trudem potencjałem? Toż to powiększanie strat!

Resort budownictwa w listopadzie br. przedstawi swój program realizacji reformy w tej dziedzinie gospodarki. Będzie to program — jak mówił minister — stawiania na nogach tego, co postawiono na głowie. Spotkanie w Nowej Hucie miało na celu przedyskutowanie jego tez. Ale — podkreślił to za min. Prokopiakiem — z kryzysu wyjdziemy wówczas, gdy dobre będą nie tylko programy, lecz place budów.

(now)

### W starym dworku nowe przedszkole

Sekretariat naczelnika dzielnicy powiadomił nas, że 24 bm. o 10.00 zostanie oddany do użytku po remoncie, dworek w Łuczanowicach. Pojechalismy więc z fotoreporterem, by na miejscu obejrzyć sukces budowlanych, jako że w tej branży o powodzenia ostatnio trudno. W stylowym, z ciemnej cegły pałacyku spotkalismy jednak tylko grupę rozśpiewanych dzieci z miejscowej półkolonii, funkcjonującej w okresie zniw. Śladów niedawnego remontu nie dostrzegalismy. Niepowodzenie zrekompensował nam jednak uśmiech uroczej wychowawczynie, która zaprosiła nas na dzień następny, na zakończenie półkolonii.

W drodze powrotnej zahaczyliśmy o inny pałacyk, w Wadowie. Tam rzeczywiście dobiega końca remont prowadzony przez KPRB. Od września (?) ruszy w nim przedszkole. O ile termin (który z kolei?) będzie przez budowlanych dotrzymany.

We wnętrzu prace dobiegają końca. Pokonano trudności obiektywne (brak wykładzin, odpowiednich farb, itd, itd) i do końca miesiąca (?) trzy duże sale do zajęć, jadalnia, kuchnia i mieszkanie dla nauczycielek będą gotowe. Ale — jak poinformował nas dyrektor Dzielnicego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół — trzeba wykonać jeszcze kilka ważnych prac na zewnątrz (podłączenie do kanalizacji, malowanie elewacji specjalną farbą krzemionkową wymagane przez urząd konserwatorski i in.). Gdy budowlani opuszczą dworek, jego użytkownik, Wydział Oświaty i Wychowa-

nia UD zajmie się rekultywacją i uporządkowaniem również zabytkowego parku. Dyr. Rajski osobiście dogląda końcówki remontu. Bo — zgodnie z przysłowiem: „pańskie oko konia tuczy” — jest to warunkiem (nadal, mimo reformy!) postępu prac. W każdym razie, już dziś, można mieszkańcom Wadowa zazdrościć przedszkola.

(now)



FOT. S. GAWLIŃSKI



Ośrodek Szkolenia Zawodowego Kombinatoru przygotowuje się do trzydziestego pierwszego już roku szkolnego 1982/83. Przygotowania te uwzględniają wszystkie uwarunkowania i potrzeby kadrowo-kwalifikacyjne Kombinatoru, wynikające ze stanu zatrudnienia, sytuacji na rynku pracy a zwłaszcza z wdrażanej reformy gospodarczej. Jakkolwiek problematyka kwalifikacji zawodowych pracowników nie jest jeszcze dopracowana, to jednak służba szkolenia zawodowego musi być przygotowana do realizacji każdej potrzebnej dla Kombinatoru, formy kształcenia nowych kadr, przekwalifikowania i doksztalcenia pracowników.

W nowym roku szkolnym Ośrodek Szkolenia Zawodowego będzie prowadził dwie zasadnicze i dwie średnie szkoły zawodowe, kursy wyuczenia zawodu np. spawaczy, dźwignicowych i inne kursy na tytuły kwalifikacyjne robotnika wykwalifikowanego i mistrza w zawodzie, kursy dla rezerwy kadrowej na stanowiska mistrzów i kursy doskonalenia mistrzów oraz praktyczną naukę zawodu robotników niewykwalifikowanych przede wszystkim na stanowiska typowo hutnicze. Te i wiele innych form kształcenia umożliwiają każdemu pracownikowi Kombinatoru, niezależnie od stopnia posiadanego wykształcenia ogólnego i zawodowego, zdobycie zawodu i wyższych kwalifikacji.

Niestety, pomimo szerokiej i szczegółowej informacji o możliwościach i warunkach kształcenia zawodowego w nowym roku szkolnym, wyniki wpisów, zwłaszcza do zakładowych szkół zawodowych, są niezadawalające. Głównymi przyczynami są: przestarzały i zdezaktualizowany taryfikator kwalifikacyjno-placowy, który nie mobilizuje pracowników do podwyższania kwalifikacji oraz nieprzestrzeżenie w codziennej praktyce zatrudnieniowo-placowej podstawowych wymagań kwalifikacyjnych.

Pierwszym sygnałem nadchodzących zmian w tym zakresie jest Uchwała nr 135 Rady Ministrów z dn. 28. 06. 1982 r. w sprawie dostosowania zasad wynagradzania do reformy gospodarczej oraz projekt nowych zasad wynagradzania pracowników Kombinatoru. Powyższe przepisy określają dolne i górne kategorie zaszerzegowania pracowników, a pozostawiają do decyzji przedsiębiorstw, kierownictw zakładów i wydziałów Kombinatoru — wykorzystanie ogromnej rozpiętości plac w ramach poszczególnych kategorii zaszerzegowania. Np. wg projektu KM HiL dla robotników zatrudnionych w czterobrygadowej organizacji pracy i zaszerzegowanych do 12-tej kategorii (która zgodnie z Uchwałą nr 135 może być przyznawana pracownikom o najwyższych kwalifikacjach zawodowych), rozpiętość

# Lepsze czasy dla absolwentów szkół zawodowych?

stawek wynagrodzenia godzinowego wynosi od 26 do 52 zł.

Uchwała rządowa określa jednak również następujące ramowe warunki i kryteria awansowania i przeszerzegowań placowych pracowników:

- efekty pracy ze szczególnym uwzględnieniem jakości i terminowości wykonywanych prac,
- poziom kwalifikacji i zasób wiedzy praktycznej oraz stopień umiejętności wykorzystania ich w pracy,
- podnoszenie kwalifikacji zawodowych i jego efekty.

O ile więc pierwszym i najważniejszym kryterium awansów i przeszerzegowań placowych jest ocena efektów pracy, to na drugim miejscu stawia się wymóg posiadania i podwyższania kwalifikacji zawodowych.

Aktualnie pojęcie wymaganych kwalifikacji zawodowych robotników w praktyce zatrudnieniowo-placowej Kombinatoru jest stosowane dowolnie, często z pominięciem podstawowych wymogów. Przepisy ogólnopństwowe są jednak jednoznaczne i określają konkretnie dwa stopnie kwalifikacji zawodowych na stanowiskach robotniczych:

• robotnik wykwalifikowany w zawodzie — to jest pracownik posiadający ukończoną zasadniczą lub średnią szkołę zawodową i odbyty wstępny staż pracy lub pracownik, który po 3-letnim stażu pracy ukończył kurs i złożył egzamin na tytuł robotnika wykwalifikowanego;

• mistrz w zawodzie — t. j. pracownik, który posiada uprawnienia robotnika wykwalifikowanego, 3 lata stażu pracy po uzyskaniu tych uprawnień i złożeniu egzaminu na tytuł mistrza w zawodzie.

Wszyscy inni pracownicy nie posiadający tych uprawnień formalnych, są robotnikami niewykwalifikowanymi a więc przyuczonymi do zawodu lub pracy na określonym stanowisku.

W celu umożliwienia każdemu robotnikowi huty zdobycia powyższych, pełnych formalnych kuali-

fikacji zawodowych, Ośrodek Szkolenia Zawodowego przyjmuje bez ograniczeń, w terminie do 15 września br., wpisy do 2-letniej zasadniczej szkoły zawodowej i 3-letniego technikum dla pracujących oraz wpisy na kursy przygotowawcze do egzaminu na tytuły robotnika wykwalifikowanego i mistrza w zawodzie we wszystkich występujących w hucie zawodach.

W najbliższych miesiącach zostaną również podane do wiadomości załogi zasady uzyskiwania bez egzaminu tytułu robotnika wykwalifikowanego przez pracowników posiadających wymagane warunki.

(L S)



## Jeszcze o „Ratunku dla tych, którym brakuje akumulatorów“

11 czerwca zamieściliśmy w „GNH” (nr 9) tekst pt. „Ratunek dla tych, którym brakuje akumulatorów”. Pisaliśmy w nim o parze młodych wynalazców z Zakładu Materiałów Ogniotrwałych — D. Krusiec i M. Szafarskim i ich projekcie racjonalizatorskim elektronicznej zapalarki do wózków spalinowych. Później do naszej redakcji nadszedł list od pracowników Zakładu Stalowniczego J. Zapały i J. Kardasa, którzy zawiadomili, iż podobny w treści projekt racjonalizatorski złożyli i został on przyjęty do stosowania, już w 1979 r. w macierzystym wydziale.

Fragmencie tego listu wraz z odautorowanym wyjaśnieniem znalazł się w 12. wydaniu „Głosu” (2 lipca). O wyjaśnienie merytoryczne poprosiliśmy kierownika Działu Wynalazczości i Postępu Technicznego, mgr. inż. Lubomira Nawrockiego. Właśnie otrzymaliśmy odpowiedź:

(...) Informujemy, że po dokładnym przeanalizowaniu problemu stwierdziliśmy, iż rozwiązanie przedstawione w projekcie nr 199/ZH/79 i 75/ZO/81 stanowi dwa odrębne projekty racjonalizatorskie.

Idea uzyskania napięcia stałego w sieci napięcia zmiennego jest wspólna dla obu projektów, ogólnie znana w praktyce przemysłowej.

Projekt racjonalizatorski nr 75/ZO/81 nie jest plagiatem projektu racjonalizatorskiego nr 199/ZH/79 ponieważ:

- wykorzystuje ogólnie dostępną sieć napięcia jednofazowego 220 V 50 Hz natomiast projekt ZH wykorzystuje sieć przemysłową napięcia zmiennego 3x380 V 50 Hz,
- napięcie prostowane pulsacyjne strony wtórnej jednofazowego transformatora zasilającego jest wygładzone kondensatorem filtracyjnym, czego nie ma w projekcie ZH,
- projekt ZO posiada układ sterowania ręcznego i automatycznego podawania napięcia na wyjście układu

zasilacza, czego nie posiada projekt ZH,

— projekt ZO zawiera przykładowo schemat montażowy do łączenia zasilacza do wózka spalinowego, co nie występuje w projekcie ZH,

— zaproponowane w zgłoszeniu ZO rozwiązanie uwzględnia również w większym stopniu bezpieczne warunki eksploatacji zasilacza i pojazdu.

Rozwiązanie przedstawione w pracowniczym projekcie wynalazczym nr 75/ZO/81 jest bardziej poprawne pod względem technicznym oraz pod względem BHP.

(...) mgr inż. Lubomir Nawrocki

Dziękujemy za wyczerpujące wyjaśnienie. Przy okazji tej sprawy nasuwa się jednak następująca refleksja — czy nie lepiej było (z punktu widzenia interesu zakładu pracy), od razu, w momencie gdy pojawił się projekt zapalarki, ulepszyć proponowane urządzenie i rozpowszechnić je w całym Kombinatorze? Co prawda byłoby to w pewnym sensie odbieranie chleba racjonalizatorom, ale po co biedzić się nadaremnie i wywierać dawno już otwarte drzwi? Niestety, rozpowszechnianie projektów natrafia na liczne nie tylko formalne przeszkody. Opracowane w HiL projekty zapalarki przesłano do ewentualnego wykorzystania do MPK. Tamtejsi specjaliści stwierdzili jednak, że są one w ich przedsiębiorstwie nieprzydatne. Nie zdziwił się, jeżeli niedługo pojawi się tam kolejny, odkrywczy, choć podobny wynalazek, za który ktoś miejscowy otrzyma sówite wynagrodzenie.

Powyższe uwagi nie dotyczą rzecz jasna wzajemnych układow między projektami z ZO i ZH. Jestem przekonany, że twórcy z ZO o pobratymczym wynalazku nawet nie słyszeli, a jeżeli nawet to i tak przecież jak to wykazało ich rozwiązanie jest pełnowartościowe.

(AR)

## OPINIE

— Pawilon w Pleszowie, w którym ma się znaleźć poczta, świetlica i duży sklep, budowany jest od lat. Ostatnio ukończono świetlicę i to wszystko. W starym sklepiku nie sprzedaje się mięsa i wędlin, po które musimy jeździć do nowych osiedli dzielnic. Nie ma także poczty, bo kiedyś dach w starym budynku zawalił się. Znowu trzeba wyprawiać się do dalekich urzędów pocztowych, aby wystać list czy wpłacić należność.

— Ostatnio za wykończenie pawilonu wziął się któryś z „Budostalów” i roboty jakby ruszyła z miejsca. Przedtem budowlańcy chodzili pijani w sztok, siejąc zgorznienie wśród mieszkańców, którym pozostało jedynie zgrzytanie zębami. Oby ta historia się nie powtórzyła! Ponadto prosimy Wydział Handlu o zlitowanie się nad nami i wprowadzenie do nowego sklepu sprzedaży towarów reglamentowanych, a zwłaszcza mięsa i wędlin!

Danuta R.  
mieszkanca Pleszowa

— Nie wiem, jak długo jeszcze będę mógł prowadzić mój zakład. Tak dużo mówiło się w telewizji i w radiu o zielonym świetle dla rzemiosła, dla usług, a tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna. Proszę sobie wyobrazić, że podniesiono mi podatek o ponad dwieście procent, że nie otrzymuję nawet najmniejszych przydziałów materiałów, że kontrole wyznaczają wysokie kary za bałagan na naszych placach. Jak tu można utrzymać idealny porządek jeżeli ma się do czynienia z cementem i robota musi iść pełną parą, aby dotrzymać wyznaczonych klientom terminów? Obawiam się, że jeżeli w dalszym ciągu będziemy mieć tego rodzaju „opiekę” ze strony władz terenowych, to wkrótce rzemieślnicy pójdą na zieloną trawę, nie tylko w mojej branży.

Jan W.  
właściciel zakładu kamieniarskiego

— Nie rozumiem, dlaczego jedynie w Krakowie handel jest tak nieudolny i bezradny? Byłam ostatnio w Jasle i mogłam zaobserwować w tamtejszych sklepach zupełnie inny porządek. Prze-

de wszystkim z „kolejki uprawnionych” obsługuje się tam co piątą osobę, dzięki czemu ci „normalni” nie stoją tak strasznie długo jak u nas. Poza tym mam pewien wniosek. Ponieważ w wolne soboty otwiera się zbyt mało sklepów, powinna w nich obowiązywać w te dni bezwzględnie jedna kolejka. Niepracujący renciści i emeryci mają dużo czasu w ciągu pięciu dni tygodnia, a my pracujący chcielibyśmy w wolną sobotę zakupić to i owo możliwie szybko i bez nerwów. Przecież takie zarządzenie leży w gestii miejscowych władz handlowych, nie trzeba do tego aż ministra!

Władysława J.  
pracownica administracyjna HiL

## WINDA... DO WYGÓDKI

Tak, proszę szanownych Czytelników, to wcale nie żart. Pomysłowość nie zna granic. A chodzi o to, że kierownicy pionów i wydziałów, mieszczących się w biurowcu opodal dyrekcji Kombinatoru, nie myślą wcale albo bardzo, bardzo wolno. Zresztą z tym budynkiem od początku były różne kłopoty. Straszają tu brudne szyby w oknach, nieczynny jest bufet; mimo specjalnie wydzielonego na ten cel pomieszczenia, 600 zatrudnionych tam ludzi odbywa codziennie dalekie wędrówki do innych stołówek czy do kasyna HiL, tracąc cenne godziny pracy.

Ostatnio wprowadzono jeszcze jedno udoskonalenie. Pozamykano większość ubikacji, dzięki czemu pracownicy mają dodatkową atrakcję — jeżdżą windą od parteru do siódmego piętra, szukając wiadomego przybytku. Jeżeli windy są czynne, to pół biedy, ale co robić, gdy stoją?

Może wreszcie ktoś mądry z kierownictwa zmieni tę niezrozumiałą praktykę i zacznie w końcu myśleć? Mała to niby rzecz, a wielki wstyd dla kierowników-reformatorów.

JERZY MISIASZE  
korespondent





Strzały z okrętu „Schleswig-Holstein” rozpoczęły wojnę na polskim wybrzeżu.

1 września. Czuwająca od zmierzchu placówka „Prom” pod dowództwem chorążego Gryczmana przygotowywała się już do odmarszu z koszar. Zbliżała się godzina pobudki. Pojedynczy strzał pistoletowy z lasku przylegającego do bramy kolejowej spotęgował czujność dowódcy placówki (...). Nagle dwa wybuchy pocisków armatnich dużego kalibru, a w chwilę później następne... To pierwsza salwa przebiegająca z wizytą „kurtuazyjną” w Gdańsku „Schleswiga”. Nie ma już żadnych wątpliwości — to wojna, a nie zamach stanu czy prowokacja.

**S**iedem dramatycznych dni na polskim Wybrzeżu. Siedem dni, które przeszły do historii. Legenda i prawda miesza się. Dziś trudno odtworzyć wszystkie szczegóły. W dalszym ciągu widza o obronie i obrońcach Westerplatte jest niepełna.

Dlaczego oficerowie przed wymarciem do obozów jenieckich, przy pożegnaniu dali sobie słowo honoru, że nie zdradzą tajemnicy związanej z obroną tego skrawka polskiej ziemi? Jaka to była tajemnica? Dlaczego umierając major Henryk Sucharski nie wyjaśnił problemu? Podobno wypowiedział jedno tylko zdanie: — „A jednak Dąbrowski miał rację...”

2 września. Wyznaczone nam 12 godzin obrony minęło już dawno. (...) Major Sucharski siada przy radio-stacji. Udać mu się schwytać jedynie urywek z komunikatu radiowego, że „Westerplatte jeszcze się broi” oraz, że „Naczelny Wódz pozdrawia załogę”. Mała to dla nas pociecha...

**K**apitan Franciszek Dąbrowski (później komandor) rzadko, nawet w gronie bliskich osób powracał do historii pierwszych dni Września 1939 r. Był skryty. Niewiele wiedziało kim był, jaką rolę i funkcję pełnił w czasie dramatycznych 7 dni. Nie dawał się sprostować, rzadko poruszał temat sięgający w przeszłość — obrony Westerplatte. Dlaczego?

„Powiedział mi tylko, że Sucharski chciał poddać Westerplatte w drugim dniu walki. A po kapitulacji, gdy wręczano Sucharskiemu, jako dowódcy szablę oficerską powiedział do Dąbrowskiego — to ty powinieneś ją nosić” — wspomina mjr rez. Tadeusz Dragiewicz.

„Po kapitulacji (nikt nie chciał ponieść białej chusty) Niemcy uhonorowali dowódców Westerplatte pozostawieniem szabli oficerskiej. Otrzymał ją z rąk Niemców nie Sucharski, lecz jego zastępca: Dąbrowski. Dlaczego? Niestety nie znalazłem nigdzie na to pytanie odpowiedzi...” (z art. L. Mazana).

„Z szablą, o której wspominał redaktor Mazan było trochę inaczej. W momencie kapitulacji okazało się, że w rozgardzaniu nie sposób znaleźć szablę Sucharskiego. — Weź szablę „Kuby” — przypomniał majorowi porucznik Kęgliński. I szablę ojca generała Eberharda wręczył podczas kapitulacji... Sucharskiemu” (ze wspomnień córki F. D., z rozmowy z red. S. M. Jankowskim).

„...jako dowód uznania ze strony niemieckiego dowództwa wręczył mi (gen. Eberhardt — przyp. MR) w pół godziny później moją szablę „z prawem noszenia jej w niewoli”, zatwierdzonym następnie przez OKW” (z relacji mjr H. Sucharskiego).

Jak było naprawdę? Na pytanie to w publikowanych (dostępnych mi materiałów), pisanych ręką Franciszka Dąbrowskiego odpowiedzi nie znalazłem.

3 września. O świcie spada na nas nowa lawina ognia i żelaza. Ogień ma charakter nekający, zatrzymuje się dłużej na budynku koszar. (...) W nocy Niemcy organizują wypad na wartownię nr 1 i 2 oraz placówki „Fort” i „Tor kolejowy”, dążąc do zaskoczenia i zlikwidowania tych punktów oporu. Wypad po ciężkiej walce odparto.

**K**im był Franciszek Dąbrowski? W prostej linii potomkiem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, synem generała Wojska Polskiego. Urodził się w 1904 roku w Budapeszcie, szkołę średnią ukończył we Lwowie. Naukę w Szkole Podchorążych zakończył w stopniu podporucznika w 1923 r. „W listopadzie 1937 r. przeniesiony zostałem na stanowisko d-cy plutonu wartowniczego Wojskowej Słuchalni Transytowej w Westerplatte, z równoczesnym pełnieniem obowiązków zastępcy Komendanta. Bratem czynny udział w obronie Westerplatte w 1939 r. za co zostałem odznaczony przez Władzę Ludową orderem Virtuti Militari. Po dostaniu się do niewoli hitlerowskiej przebywałem w obozach oflag XVIII-A i II-C. Po wyzwoleniu nas przez Armię Radziecką w dniu 1.02.45 r. powróciłem do kraju i zgłosiłem się ochotniczo w szeregi Odrodzonego Wojska Polskiego. Powołany zostałem w dniu 23.12.45 r. z równoczesnym zweryfikowaniem na stopień

4 września. Po nocy, która minęła spokojnie, znaleźliśmy się znowu pod ostrzałem artylerii „Schleswiga” i baterii lądowych z Brzeźna oraz Wistotnicy. Przyzywaliśmy się już rozpoczynać w ten sposób dzień. (...) Obsady bojowe koszar, wartowni oraz placówek walczyły bez luzowania pozbawione ciepłej strawy i snu. Wszyscy odczuwają duże wyczerpanie fizyczne i nerwowe.

**O**statnie miesiące roku 1950 Franciszek Dąbrowski spędza na szukaniu pracy. Mieszka w Krakowie wraz z rodziną w małym pokoiku bez gazu, wody, ubikacji. Jego żona wielokrotnie interweniuje u ojców miasta. „Ciesze się, że w ogóle macie dach nad głową — powiedział któryś z nich”. W styczniu 1951 r. podejmuje pracę w MPiK-u. Z pracy tej zwolniono go bardzo szybko, motywując brakiem znajomości języków obcych. A przecież znał węgierski, bo urodził się w Budapeszcie i niemiecki, bo chodził do szkoły w Wiedniu... Odebrano mu legitymację partyjną. „W 1950 roku wprowadzono czystkę wśród dawnych oficerów. Nastąpił czas, w którym wypłyniano niepewny element”. Dąbrowski został wyrzucony z partii. Nieraz pytałem — jakie przedstawiono ci zarzuty? Nie odpowiedział mi na to pytanie — wspomina T. Dragiewicz.

Aby móc utrzymać rodzinę Dąbrowski szyl przez pewien czas filcowe papucie, dorabiał tłumaczeniami z języka węgierskiego. W 1955 r. zaczął pracę w Centralnym Biurze Aparatury Che-

ciężki. Zachodzą wypadki gangreny u rannych w pierwszych dniach walki.

**P**oczątkowo załoga nowohuckiego przedsiębiorstwa nie wiedziała, że wśród nich pracuje z-ca dowódcy z Westerplatte. Dopiero na prośbę kolegów, z okazji 22 lipca odbyło się takie spotkanie.

Coraz częściej padają słowa: bohaterstwo, walka o Ojczyznę, rehabilitacja, współczesna ocena, pamięć...

Franciszek Dąbrowski jeździ czasem w tym okresie na prelekcje do szkół, domów kultury, klubów. Opowiada o walce na małym skrawku ziemi, o wszystkich jej uczestnikach. Rzadko o sobie.

Umiera 24.04.1962 r. Zgodzono się na złożenie ciała w Alei Zasłużonych w Rakowicach. Były kłopoty z uzyskaniem pozwolenia na przejście uczestników pogrzebu przez miasto. Pogrzeb stał się wielką patriotyczną demonstracją. Było mnóstwo ludzi. Tysiące.

7 września. O godz. 10.15, z uwagi na ogólną sytuację na frontach w kraju, ostateczne wyczerpanie załogi i brak wszelkich możliwości niesienia pomocy rannym — następuje kapitulacja. (...) Obrona Westerplatte, choć nie miała tego w założeniu, spełniła faktycznie ważne operacyjne zadanie: wzięła przez siedem dni poważne sily morskie i lądowe armii Hitlera oraz liczny sprzęt wojenny, który nie mógł być wyzyskany na innym odcinku walki.

## DNI BOHATERSTWA — LATA ZAPOMNIENIA

komandora ppor. (mjr) i wcielony do Morskiego Baonu Zapasowego w Nowym Porcie w Gdańsku” (z życiorysu złożonego przez F. Dąbrowskiego w „Transbudzie”).

W styczniu 1947 roku awansował do stopnia komandora por. (podpułkownika). W tym czasie pełnił obowiązki dowódcy jednostki szkolnej Marynarki Wojennej. W marcu 47 r. odznaczono go Złotym Krzyżem Zasługi.

„Dnia 28.09.50 r. zwolniony zostałem z szeregów Wojska Polskiego na skutek złego stanu zdrowia” (z życiorysu).



Franciszek Dąbrowski wraz z żoną i córką na Westerplatte (1959 r.).

Był chory na gruźlicę. „Przebywał w Otwocku, kiedy zaczęły się aresztowania wśród kadry Marynarki Wojennej. Nie zdecydowano się obciążyć ojca fikcyjnymi zarzutami o współpracę z imperialistycznym wywiadem, a mogli to zrobić, pamiętając o podejrzanym w ówczesnych latach rodzinie. W sanatorium czytał o procesach kolegów-oficerów, o egzekucjach” (ze wspomnień córki).

micznej i Urzędzeń Chłodniczych. Po południu zastępował żonę pracującą na ul. Podwale w kiosku „Ruch”. „W sierpniu 1956 ukazał się w „Gazecie Krakowskiej” artykuł o bohaterach i bohaterstwie. Autorki napisały między innymi, że tych, którzy chadzą w glorii i cudzej chwale jest zbyt wielu, a prawdziwego bohatera można odebrać w kiosku „Ruch” za 50 groszy, tyle kosztowała wówczas „Gazeta” (ze wspomnień córki).

5 września. Od rana trwa niemal nieprzerwanie nawała artyleryjska. Do silnego ognia ciężkich moździerzy niemieckich i artylerii dołączają się dwa kontrtorpedowce hitlerowskie, manewrujące w Zatoce Gdańskiej. (...) Zarządzona w tym dniu przez majora Sucharskiego odprawa oficerów i podoficerów wykazuje jedynie pragnienie kontynuowania walki. Propozycja komendanta, by poddać Westerplatte — upada.

**P**óździernik zmienił życie F. Dąbrowskiego. Otrzymał nowe mieszkanie, Kazimierz Morawski, ówczesny dyrektor Nowohuckiego Przedsiębiorstwa Transportu Budownictwa wyciągnął do niego rękę. Początkowo pracował jako kierownik zaplecza działu socjalnego, później jako ekonomista w dziale Gospodarki Taborem. „Zaczęły nadchodzić listy od kolegów z Westerplatte, bo wcześniej nie jeden bał się nawet pisać. (...) W 1957 roku ukazała się książka ojca wydana przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe w nakładzie... pięć tysięcy egzemplarzy. Żadne inne wydawnictwo nie chciało jeszcze ryzykować, a w bibliotekach trudno było nawet odnaleźć wydaną zaraz po wojnie przez ojca książkę, bardzo skromną pod względem ilości stron Kiedy prowadzono rozmowy z wydawcami, jeden z ówczesnych ministrów zdecydował, że nie należy robić bohatera z Dąbrowskiego” (ze wspomnień córki).

6 września. Około południa rusza bezskutecznie zresztą natarcie niemieckie. Ogień naszej broni maszynowej zmusza Niemców do wycofania się. Wieczorem hitlerowcy podejmują próbę podpalenia Westerplatte. (...) Stan rannych jest bardzo



Obelisk ku czci kom. Dąbrowskiego wystawiony przez pracowników „Transbudu”.

**2** 6.06.1981 r. po długich staraniach pracowników nowohuckiego „Transbudu”, tablicę-obelisk ku czci komandora Franciszka Dąbrowskiego odsłoniła córka Elżbieta Dąbrowska-Kumala i pasierb Aleksander Cichowicz.

MAGDALENA RUSEK

Autorem relacji wydarzeń z 7 dni Westerplatte jest Franciszek Dąbrowski (z książki: Westerplatte, III wyd. MON, 1965 r., opracował — Z. Flisowski).



Harcerska warta przy grobie komandora Dąbrowskiego.



# ŻOŁNIERZE WRZESNIA

**Jest ich wielu w hutniczym Zbowiedzie. Walczyli we Wrześniu 1939 na różnych odcinkach, w różnych pułkach, batalionach, kompaniach. Różne były ich losy, rozmaite przeżycia. Dzisiaj zamieszczamy relację dwóch żołnierzy Września, wybranych spośród najstarszych członków zbowiedowskiej społeczności hutniczej.**

Wolbrom. Afisze mobilizacyjne na ulicach miasta. STEFAN MÓL spogląda na swą kartę powołania którą otrzymał zaraz po wyjściu z obowiązkowej służby. Jest czerwony pasek! Oznacza to, że musi natychmiast zgłosić się do jednostki. Jest 28 sierpnia 1939. Już na drugi dzień wyrusza wraz z innymi w kierunku Lwowa.

trzymują kwatery. Na wschód jadą transporty ludzi. Dużo dzieci. Uciekają przed Niemcami do Związku Radzieckiego. Na wagonach leżą zwłone ciała ludzkie. Straszny widok.

Nareszcie Warszawa. Żołnierze rozlokowani przy ulicy Sękocińskiej. Plutonowy Stefan Mól z punktu obserwacyjnego na trzecim piętrze doskonale

dział butnych czy opornych. Wyłupają żołnierzy-Zydów. Wyprowadzają ich. Słychać strzały.

Potem gnają pobitą armię, w trójkach. Przez Szczesliwice do Zyrardowa. Tu na wielkim stadionie mieści się niemieckie komando. Ogłaszają, że żołnierze po zbadaniu otrzymają przepustki i wrócą do domu. Przepustki rzeczywiście wydają, ale mało. Potem okazuje się, że już w Częstochowie transporty kierowane są do Rzeszy. Plutonowego Mola Niemiec bierze za Żyda. Jest zarośnięty i wygląda podejrzanie. Rzuca go słone zdjęcie. Wygląda na nim jak stuprocentowy aryjczyk. Dają mu spokój.

Wraz z kolegą udaje im się uciec. Już wcześniej kupili cywilne ubrania i przebrani, bocznymi drogami, ciągle na piechotę idą w kierunku rodzinnych domów. I tak utrudzony żołnierz Września znalazł się w Domaniewicach, w powiecie olkuskim, ku ogromnej radości żony.

Stary działacz ludowy Józef Barczyk, zaraz po zakończeniu kampanii wrześniowej werbował ludzi do podziemnej organizacji chłopskiej. Był później komendantem Batalionów Chłopskich na terenie Olkusza i powiatu. Stefan został jego zastępcą. Byli wszyscy, a przybywało ludzi z tygodnia na tydzień, po uroczystej przysiędze. Mieli broń. Mnożyły się akcje dywersyjne, nekające okupantów. Rozprawiano się z ludźmi odbierającymi chłopom zboże i zwierzęta. I tak to trwało do końca wojny.

Wypada w wielkim skrócie napisać także o współczesności Stefana Mola. Od roku 1951 pracował w naszej hucie — w hotelach, w ZRIW, w Wy-



dziale Mechanicznym, ale najdłużej w księgowości, z dyr. Wajnbergerem. Już sześć lat odpoczywa na emeryturze. Posiada szereg krzyży, medali i odznak wojskowych, wiele innych odznaczeń. Najwyższym, państwowym, jest Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Medal za Wrześień. Pokazuje te odznaczenia uroczym wnukom — Michałowi i Marcinowi. Wracą do swych wojennych przeżyć niezbyt chętnie. Trudne to były dni i lata. Szkoda jedynie młodości...

## Z frontowych dróg — do Batalionów Chłopskich

Stacja w Tarnowie wysadzona. Działają „pięta kolumna”. Leżą trupy. We Lwowie już 1 września hitlerowcy zdążyli zbombardować dworzec kolejowy. Nasi formują się na peryferiach. Lecą bomby, a żołnierze przeprowadzają ćwiczenia. Trochę to dziwne.

2 września w nocy pakują się do wagonów. Podobno mają ruszyć w stronę Warszawy, ale nikt tego nie wie dokładnie. To nie ich rzecz. W Łdzie znów bombardowanie z samolotów z czarnymi krzyżami. Piekło. Huk. Krzyki. Popłoch wśród ludności cywilnej. Koło Brześcia Kujawskiego o-

widzi płonąca stolica. Luty nad Warszawą. 8 września jadą niemieckie czołgi. Udaje się rozbić trzy z nich i wziąć trzech Niemców do niewoli. Następuje generalne uderzenie hitlerowców. Ogromna przewaga sił. Polacy już nie mają amunicji. Porucznik ze swym zastępcą salwuje się ucieczką, aby nie dostać się do niewoli. Nie ma już rozkazów. Każdy musi się ratować na własną rękę, jak potrafi.

Wechodzą Niemcy. Karetka zabiera rannych. Polskim żołnierzom każą odwrócić się do ściany. Odbierają broń, rewidują, nierzadko spada cios na bar-



WŁADYSŁAW SADOWSKI tuż przed wojną pracował w Hucie Bankowa (obecnie Dzierżyńskiego), w biurze handlowym. Kartę powołania otrzymał już 24 sierpnia 1939. Ale niech sam o tym opowie.

— Byłem sierżantem, podchorążym rezerwy. Po otrzymaniu powołania, wyjechałem do Grodna, do 76 Lidskiego Pułku Piechoty im. Ludwika Narbutta. 25 sierpnia byłem już w mundurze. Nasz pułk włączono do Armii „Prusy”. Dostałem przydział na dowódcę plutonu w III batalionie, stanowiącym odwody naczelnego wodza. 30 sierpnia znaleźliśmy się w Skierniewicach i nocą pomaszerowaliśmy w kierunku Tomaszowa Mazowieckiego. W jego okolicach, 1 września nad ranem zaskoczył nas wybuch wojny. Ostre pogotowie i dalszy marsz. Pułk zajął pozycje na południe od Sulejowa, nad Pilicą i jej dopływem — rzeką Czarną. Dostaliśmy rozkaz przeprowadzenia się na lewy brzeg i w lasku założenia placówki, jako zabezpieczenia przed nieprzyjacielem od zachodu. Dopiero 3 września po południu zetknęliśmy się bezpośrednio z okropnościami wojny. Niemcy zbombardowali Sulejów, który został kompletnie spalony. Nieco wcześniej udało się naszej artylerii zestrzelić samolot wywiadowczy, niemieccy piloci zginęli.

— Szliśmy przez Sulejów po bombardowaniu. Miasto płonęło, z domów dochodziły jęki rannych. Na drodze zobaczyłem trupy dorożkarza i konia. Może siedmioletni chłopiec strasznie płakał, przytulony do zabitego ojca. Chłopca odprowadziliśmy na plebanie, która cudem ocalała.

— Doszliśmy do Lasów Spalskich, jako osłona 29 Pułku Artylerii. Pozostałe dwa bataliony poszły w innym kierunku, dla utrzymania kontaktu z oddziałami 19 dywizji na północy.

— Bezpośredni kontakt z wrogiem nastąpił 6 września po południu. Nasze pozycje zostały zaatakowane przez kilka czołgów niemieckich. Polskiej artylerii udało się zniszczyć trzy z nich. Za złołami szła chmara piechoty i doszło do walki wręcz. Przy wsparciu karabinów maszynowych nasza kompania odrzuciła Niemców. Trudno to dzisiaj opisywać w suchej relacji. Przypomi-

stały się w ręce wroga. Wreszcie 14 września zameldowałem się u komendanta Lublina — kapitana Lisa — Błońskiego. Pluton był prawie kompletny, miałem 56 ludzi. Przydzielono nas do batalionu majora Szwargierka — kompanii porucznika Wierczorka. Skierowano nas do rejonu szpitala i koszar 8 Pułku Legionów. Zanim doszliśmy, obydwa budynki były już zajęte przez oddziały niemieckie. Zgodnie z rozkazem mieliśmy te budynki odbić, udało się to jednak tylko ze szpitalem. Niemcy podciągnęli ciężką artylerię. Zrzucali też ułotki, z których wynikało, że rząd polski opuścił kraj i wszelki dalszy opór jest bezcelowy.

— Nie wierzyliśmy w te informacje. Szliśmy do Chełma Lubelskiego, a potem do Lubomia. Sytuacja stawała się beznadziejna. Na północy walczyli żołnierze generała Kleeberga, na południu oddziały generała Sikorskiego. Nie wia-

## W 76 Pułku Piechoty

nam sobie pewien epizod: podchorąży Kazik Mortusiewicz dopadł do czołgu hitlerowskiego, rzucił wiązkę granatów i rozerwał kolosa, sam nie ucierpiawszy nic. Od serii w natarciu zginął dowódca I plutonu podporucznik Kawka. W moim plutonie mieliśmy tylko dwóch rannych.

— Po wycofaniu się, nasza artyleria 29 pułku została w lesie zaskoczona przez lotnictwo niemieckie. Z dwóch dywizjonów uratowała się jedna bateria i jeden dział. Reszta została unieruchomiona. Zginęły konie i pojazdy były bezużyteczne.

— Marsz do Nowego Miasta. Mijamy płonąca wieś. Niestety w Nowym Mieście były już czołgi niemieckie. W miejscowości Odrzywół natknęliśmy się na silny patrol niemiecki. Po wymianie strzałów, wzięliśmy do niewoli feldjebła i pięciu szeregowców. Wzięliśmy ich ze sobą chyba trzydzieści kilometrów. Przekroczywszy rzekę Radomkę, spotkaliśmy łącznika z pułku. Rozkaz brzmiał: przekroczyć Wisłę i skoncentrować się w okolicy Garwoli. W nocy pod Maciejowicami nasz pułk przeszedł Wisłę i tam usłyszeliśmy nowy rozkaz. Mamy się udać w kierunku Lublina.

— W Dęblinie nas wysadzili już wcześniej składami amunicji, aby nie do-

domo było, co robić dalej. Zdecydowano, że z dwoma plutonami przebijemy się do generała Sosnkowskiego. Doszliśmy do Lasów Janowskich.

— W nocy z 26 na 27 września dostaliśmy się z całym oddziałem do niewoli. Z porucznikiem i sierżantem udało się nam zbiec. Chcieliśmy wrócić do domu, do Dąbrowy Górniczej. W Dębicy znów wzięto nas do niewoli i znów ucieczka. Pociąg na moście na Wiśle jechał bardzo powoli...

— We wrześniu 1939 byłem trzykrotnie o krok od śmierci. Przy pierwszym spotkaniu z Niemcami dostałem serię z karabinu maszynowego, ale skończyło się na poszarpaniu munduru pod lewą pachą i małym zadrażnieniu skóry. Następnie w Lublinie potężny żołnierz niemiecki zamierzył się na moją głowę kolbą karabinu (mój pistolet się zaciął), na szczęście kapral — obserwator przebił Niemca bagnetem. I po raz trzeci śmierć zagładnęła mi w oczy, gdy w Chełmie Lubelskim podczas nalotu zostałem dokładnie przysypany ziemią. Wygrzebali mnie żołnierze, ale jeszcze przez trzy dni byłem kompletnie głuchy.

— Po wojnie nadal pracowałem w Hucie Bankowa. Tu też złożyłem przysięgę w podziemnej organizacji AK. Wskutek prowokacji w roku 1943 zosta-

## DANIELA NOWAK

★ ★ ★  
Zielony Wrzesień chmurą  
wrzosów  
obsypał lasy jak co roku  
Lecz nie był jednak  
promienistym  
krwawe niósł rany dla  
ojczyzny  
Szedł Polski Żołnierz drogą  
Września  
wierząc że wolność — będzie  
wieczna  
tymczasem wrzosy krwią  
broczy  
zaczęły kwitnąć nam mogiły  
Lecz nie przegrali!  
przeczekali  
w mogiłach, w kaźniach  
i w niewoli  
i to co kiedyś bólem było  
stało się wieczną chwałą, siłą

Kolumnę opracowała

DANUTA RYBARCZYK



# GŁOS MŁODYCH

**CO OFERUJE** w zbliżającym się sezonie nowohucki Klub Młodych, placówka organizacji młodzieżowej z HiL?

Przed wszystkim poleca Młodzieżową Agencję Fotograficzną swą najsilniejszą obecnie sekcję. MAF organizuje, zarówno dla nowicjuszy jak i fotografatorów bardziej już zaawansowanych, specjalne kursy. Cykl zajęć, udział w których kosztuje 900—2.200 zł umożliwia adeptom fotograficznej sztuki pogłębienie swej wiedzy i umiejętności. Oprócz tego w Agencji można realizować, już niezależnie od działalności szkoleniowej, własne artystyczne ambicje. Istnieje także możliwość wynajęcia w pełni wyposażonej ciemni za jedynie 15 zł za godzinę.

Szansę szerszego spojrzenia na sztukę dają rozmaite prelekcje, odczyty i pokazy.

Osoby parające się malarstwem i grafiką zaprasza sekcja plastyczna. W zamian za zapewnienie odpowiedniego pomieszczenia, materiałów, fachowej pomocy oczekuje się od artystów wykonywania pewnych prac na rzecz Klubu. W przyszłości planuje się utworzenie w oparciu o klubową grupę plastyczną mini-spółdzielni usługowej.

KM odwiedzają także kinomani. Niestety, na razie mogą liczyć jedynie na „suchą zaprawę” w postaci dyskusji o światowym filmie. Obejrzenie infresujących produktów zagranicznej kineematografii nie wchodzi obecnie, z oszczędnościowych względów, w rachubę. Wystarczy zresztą zajrzeć do kinowych repertuarów.

Turytów zgrupowanych w popularnych „Dymarkach” nie trzeba reklamować. Piliśmy już o nich wielokrotnie.

## LOKOWCY NA KOLONIACH

Od kilku już lat aktywiści hutniczej organizacji lokowskiej organizują zawody sprawnościowo-obronne dla dzieci i młodzieży naszych pracowników przebywających na wypoczynku kolonijnym. Również w obecnym sezonie wakacyjnym odwiedzi kolonie i obozy w miejscowościach Piwniczna, Wierchomla i Jablonka organizując tam zawody połączone ze zdobywaniem odznak „OSO” w konkurencjach: strzelanie z wiatrówki, strzelanie z pistoletu pneumatycznego, rzut granatem, rzut łotką, skok w dal, bieg zgyzakiem.

Łączna ilość uzyskanych punktów decydowała o zajęciu pierwszych pięciu miejsc, które były premiowane: — miejsca 1—3 dyplomami uznania i proporcjami organizacyjnymi. Ponadto 300 uczestnikom wręczone zostały odznaki „OSO” zdobyte przez nich. Ogółem startowało 320 uczestników kolonii i obozów. W sumie można było uzyskać 350 punktów.

Spśród wszystkich uczestników najlepszą okazała się Marzena Buszta, która u-

nie. Nowością jest natomiast Klub Olimpijczyka, pomyślany jako sekcja jednocząca ludzi interesujących się sportem. W planach: spotkania ze sportowcami, dyskusje na tematy związane z kulturą fizyczną, a także czynne uprawianie dyscyplin skądinąd kłócących się z nazwą Klubu, bo nieolimpijskich: szachów, brydża i... gier telewizyjnych.

Coś dla siebie znajdują w placówce z os. Młodości i także muzycy, z tym, że muszą dysponować własnymi instru-

### Propozycje na nowy sezon

## Cybernetyczne żółwie w Klubie Młodych

mentami. Klub posiada jedynie sprzęt nagłaśniający. Nie jest to jak widać przeszkodą istotną gdyż obecnie w KM działają dwa zespoły muzyczne.

Co to jest cybernetyka? Odpowiedź na to pytanie będzie można usłyszeć podczas spotkania (8. 09. godz. 18.00) ze specjalistą w tej dziedzinie, pracownikiem Kombinatu. Jeżeli temat chwyci być może przy Klubie ukonstytuuje się koło młodych cybernetyków. Dziś możemy jedynie powiedzieć, że cybernetyka jest dziedziną nauki z pogranicza biologii, nauk społecznych, ścisłych i dyscyplin technicznych. Zajmuje się m. in. modelowaniem organizmów biologicznych, żywych, przy pomocy środków elektromechanicznych, elektronicznych i chemicznych. Efektownym rezultatem jej prac badawczych było skonstruowanie cybernetycznych „zwie-

zyskała 284 punkty, druga była Grażyna Bogumirska z 282 punktami i trzecia Elżbieta Ślusarek — 262 punkty. Wśród chłopców pierwszym był Grzegorz Mzyk uzyskując 273 punkty, drugi Paweł Calka — 269 punktów i trzeci Piotr Brzegowy — punktów 246. Jak widać rywalizacja i walka była bardzo zacięta, z której jednak zwycięsko wyszły dziewczęta.

Z ramienia ZF LOK za całość przeprowadzenia akcji „KOLONIE-82” odpowiedzialny był autor niniejszej informacji, zaś zespół instruktorów stanowili ob. Aleksander Bochenek z ZT/T-9, Józef Placha z W-26, Jan Grębski z ZR/R-3 oraz Stanisław Pasula z DP pełniący zarazem obowiązki kierowej.

Kierownictwo poszczególnych kolonii było w pełni zaangażowane w sprawny i bezpieczny przebieg zawodów i za co serdeczne słowa podziękowania. Pomoc w realizacji tego zamierzenia okazał także mgr Wojciech Baran i kol. Krystyna Moczan z ZU.

Duże słowa uznania należą się Dyrektorowi d/s Pracowniczych Kombinatu oraz kierownikom Wydziałów ZT/T-9, ZR/R-3, W-26 i PZ-3 za wyrażenie zgody na płatne urlopowanie swych pracowników — instruktorów pomimo rygorów reformy

rzut” (m. in. tytułowych żółwi) reagujących na bodźce świetlne, a także wszelkiego rodzaju „myślących robotów”.

Nowością będą także Konfrontacje Myśli Społeczno-Politycznej. Ma to być cykl spotkań poświęconych historii Polski, również najbardziej kontrowersyjnym, z reguły dotąd przemilczanym jej momentom.

Program działania Klubu Młodych ma charakter otwarty. Zarówno co do istniejących już sekcji i grup jak i nowych propozycji. Jeżeli zatem masz interesujący pomysł, a szukasz odpowiedniego pomieszczenia, sprzętu, opieki — zgłoś się do Klubu!

Z KM integralnie związany jest, działający w tym samym budynku, Uniwersytet Robotniczy ZSMP. W bieżącym roku nadal będzie prowadził rozległą działalność szkoleniową: kursy języków obcych (angielski, francuski, niemiecki) metodami tradycyjnymi i laboratoryjnymi, kursy samochodowe, kroju i szycia — również dla mężczyzn, tańca towarzyskiego, dwustopniowe.

Można tu także zasięgnąć porady u psychologa i seksuologa w problemach przedmażeńskich, mażeńskich i pozamażeńskich. A skąd się biorą takie kłopoty? Jak uczy broszurka „40 lat w służbie bociana” wszelkie zło wywodzi się z nieprzystojnych zabaw. Klub i UR proponują w każdy czwartek i niedzielę dyskoteki od godziny 18.00, a także organizują, na życzenie pracowników HiL, wydziałowe i zakładowe zabawy, w zapomnianej już dziś formie „połtańców”. Ich efektem bywają często wesela. Gdzie je można urządzić? Oczywiście również na miejscu.

Co poza tym? Poza tym jest jeszcze kawiarnia z najtańszą w Nowej Hucie oranżadą i wystawami plastycznymi oraz fotograficznymi.

Klub Młodych i Uniwersytet Robotniczy zapraszają wszystkich chętnych. Bliższych informacji można zasięgnąć na miejscu, w budynku w os. Młodości 1 albo telefonicznie — pod numerami 44-40-97, 44-38-90 i wew. HiL 20-40.

gospodarczej, a co się z tym wiąże to środki finansowe na płatne urlopowanie. Szkoda tylko, że inni kierownicy Wydziałów, z którymi prowadziłem telefoniczne rozmowy nie wyrazili zgody na urlopowanie swych pracowników (zaledwie 6 dni w okresie dwóch miesięcy). Prawdopodobnie nie lubią dzieci. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że do tego typu akcji potrzeba jest minimum 8 a nie 5 instruktorów. Wypowiedzi wychowawców i kierowników poszczególnych kolonii wskazywały na konieczność organizowania takich imprez.

Radości i zadowolenia dzieci nie sposób ująć żadnymi słowami. I ten właśnie uśmiech niech będzie podziękowaniem i wystarczającą zapłatą dla instruktorów prowadzących zawody, za ich trud i poświęcenie oraz dla tych, którzy swymi decyzjami i uzgodnieniami przyczynili się do zorganizowania i przeprowadzenia akcji „KOLONIE-82”. Sądzę też, że w przyszłym roku również będziemy mogli organizować podobne imprezy dla dzieci naszych pracowników na koloniach i obozach letnich.

Wiceprezes d/s Organizacyjnych  
Zarządu Fabrycznego LOK KM HiL  
JERZY SKARŁA

zdrowego człowieka. 19.30 Dziennik. 20.15 Chłopi (5). 21.05 Roln. rozmowy. 21.20 Judydymowie kultury wiejskiej. 21.50 Piosenki S. Krajewskiego. Program II — 17.40 Jakub — dramat prod. CSRS. 19.00 Kronika. 20.00 Wtorek melomana.

**ŚRODA — Program I — 15.25 Nurt.** 16.00 Kino waszych rodziców. 16.30 Tik-tak. 17.00 Dziennik. 17.20 Los. gier liczb. 17.35 Rozmaitości sport. 18.00 Pamięć Września. 18.15 Zakazane piosenki — piosenki z film. 18.25 Świadkowie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Pieśni pokoju. 19.30 Dziennik. 20.15 Wrzesień 1939 — film dok. 21.15 Estrada poetycka. 21.50 Liczą się fakty. 22.20 Dziennik. Program II — 17.30 Gierzyce dzieciństwo — film rad. 18.40 Poranny. 19.00 Kronika. 20.00 Armia Poznań. 20.15 Wirtuosi Militari — widowisko muz. 21.15 Świadkowie. 21.40 Piosenki filmowe. 21.50 Wrzesień '82.

**CZWARTEK — Program I — 9.00 Jagiełło** — dla szkół. 16.00 Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 W świetle ciszy. 17.45 Rep. wojsk. 18.15 Moje miejsce na ziemi. 18.40 Wyst. ambasadora Wietnamu. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 W szponach mafii — serial włoski. 21.20 Pegaz. 22.00 Dziennik. 22.20 Punkt krytyczny. Program II — 17.30 Okrutna miłość — film CSRS. 19.00 Kronika. 20.00 TV Poznań.

**UWAGA:** Redakcja nie odpowiada za ewentualne zmiany w programie TV.



„Najmłodsza młodzież” też ma swoje problemy...

## PROPONUJEMY

### KINA

**SWIT** godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zemsta po latach” prod. kanadyjskiej, od 15 lat.

**SWIT** mała sala od 26 do 29 bm. nieczynna, od 30 do 31 bm. godz. 14.30, 17.00 i 19.30 „Trzy kobiety” produkcji USA, od 18 lat, od 1 do 4 września br. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Agonia” prod. ZSRR.

**ŚWIATOWID** godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zandarm na emeryturze” prod. angielskiej, od 18 lat, następny program: „Dziedzictwo” prod. angielskiej, od 12 lat.

**ŚWIATOWID** mała sala od 28 bm. do 3 września br. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Vabank” prod. polskiej, od 15 lat.

**KLUB MŁODYCH** — Niedziela 29 bm. od godz. 18.00 do 22.00 — dyskoteka.

### WCZASY Z „ORBISEM”

Nowohucki „Orbis” dysponuje jeszcze miejscami na dwutygodniowe wczasy wypoczynkowe w Zakopanem, Krynicy, Krościenku i w Muszynie — na wrzesień i październik. Bliższych informacji można zasięgnąć telefonicznie pod numerem 44-22-31 lub bezpośrednio w placówce Orbisu.

### KOMU PRZERWATYWĘ?

Męczą mnie ostatnio sennie koszmary. Oto jestem w sklepie obuwniczym i kupuję buty. Przy mierząc lewy — pasuje, proszę o prawy, a ekspedientka na to:

— Niestety, sprzedajemy tylko po jednym i ten już był ostatni.

Budzę się zły zimnym potem, lecz szczęśliwy, że to tylko mara. Prawdziwych butów w prawdziwym sklepie nie mierzyłem już dawno. Nie jest tak źle. Nie osiągnęliśmy jeszcze dna kryzysu ale szczytów idiotyzmu też nie.

Ejże, czyżby? Tygodnik „Veto” doniósł o istniejącym projekcie reglamentacji, cytując „przerwatyw męskich”. Prawda to czy reklamowy balon? Raczej to drugie, ale już sam fakt, iż wielu w wieść tę uwierzyło, że inni poważnie rozważają możliwość wprowadzenia kartek na tak specyficzny towar, jest przerażający. Paranoiczną informację powieliła prasa codzienna, radio, TV. Ukazało się oficjalne dementi producenta przerwatyw. A naród nauczony, że „Polak potrafi...” wszystko, pomysł kupił. Wszły już nawet w obieg dowcipy o nadzwyczajnej puli dla zebraniowych mówców, którzy są szczególnie narażeni bo tak wiele p... O wyprzedzaniu przedwojennych zapasów opatrzonego herbem przerwatywy księcia S. O uczniowskich wymianach talonów na gumową „myszkę” na kartki na gumy „eros”.

Nie wierzę w przerwatywę na kartki. Choć właściwie... W reglamentacyjnym tańcu absurdu wszystkie pas są dozwolone. Tylko klientowi podskakiwać nie wolno.

ADAM RYMONT

## TELEWIZJA

**SOBOTA — Program I — 8.30** Na działce. 9.00 Teleferie. 12.50 Kasperek — film węg. 14.05 Poligonowe drogi. 14.40 Malaneczka. 15.10 Rozrywka z „dwójką”. 15.40 Dziennik. 16.00 7 anten. 17.00 Moje miejsce na ziemi. 17.20 Cykl Alionso. 17.50 O firmach polonijnych. 18.30 Trybuna polska. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Szalone dni — film jug. 21.40 W rocznicę podpisania umowy. 22.50 Dziennik. 23.10 Roztańczone gwiazdy. Program II — 15.05 Odkrycie Ameryki. 15.30 Bliżej natury. 15.50 Na morzu (9). 17.15 Ścisk — rep. 17.30 Ochrona środowiska. 17.45 Recital Z. Sośnińskiej. 18.25 Skok — rep. film. 19.00 Kronika. 20.15 Pieczarki — kabaret Olgi Lipińskiej. 20.55 Program muz. 21.40 Opętanie — włoski film krym. 23.40 Śpiewa Cz. Niemen.

**NIEDZIELA — Program I — 9.00** Piętnastoletni kapitan — film rad. 10.15 Po drugiej stronie ekranu. 10.35 Leningrad. 11.30 Estrada folkloru. 12.00 Dziennik. 12.45 Pr. red. rolnej. 13.15 Koncert żywych. 14.00 Filmy z Chaplinem. 15.15 Los. lotka. 15.30 Wspomnienia z estrady. 16.15 Edward Dębowski. 17.00 Godzina z plastiką M. Wejmanem. 18.00 Wielka miłość Bal-

zaka (6). 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Trzy lata — serial rad. 21.30 Sport. 22.00 Portrety. Program II — 12.30 Spotkania z NRD. 13.00 Pr. wojsk. 13.30 Pr. lok. 14.00 Ch. Chaplin (wersja dla niesłyszących). 15.20 Ooko. 16.20 Miłość po polsku. 16.30 Przed kolejną emisją „Szpitala na peryferiach”. 17.10 Batory wraca do kraju. 17.20 Leszek Mazan odpowiada. 17.30 Chłowiek i przyroda. 18.00 Recital J. Stompla. 19.00 Miłość po polsku. 20.15 Pr. rozrywk. 21.15 Miłość po polsku. 21.30 Bałroderom — rep. film. 22.00 Saga rodu Rius.

**PONIEDZIAŁEK — Program I — 9.00** Teleferie. 16.30 Krag. 17.00 Dziennik. 17.30 Ucieczka z krainy złota — serial CSRS. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Echa stadionów. 19.30 Dziennik. 20.25 Teatr TV „Sądzone mu było wybierać” — wg H. Auderskiej. 21.20 w rocznicę podpisania umowy. 22.20 Dziennik. Program II — 18.00 Najdłuższa wojna (Wietnam). 18.15 Spadkobiercy. 19.00 Kronika. 20.00—22.00 Dzień Wietnamski.

**WTOREK — Program I — 9.00** Teleferie. 17.00 Dziennik. 17.30 Interstudo. 18.00 Od melodii do melodii. 18.10 Moje miejsce na ziemi. 18.30 Wieczorynka. 19.00 Klinika



Zdawałoby się, że jeżeli w budownictwie mamy tak katastrofale sytuację, to przynajmniej należałoby zająć się tym energiczniej konserwacją i remontami tego, co już mamy. Niestety. Logika nie zawsze kieruje naszą rzeczywistością.

Przykładem tego stwierdzenia jest borykanie się z ogromnymi trudnościami przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej. Potrzeby są ogromne, a materiałów wszelakich bardzo mało albo wcale. Remonty stanowią w ubiegłych latach niebagatelną kwotę 100 mln złotych rocznie, dziś ich wartość równa się 70 procentom a grozi nam, że spadnie do 50 proc. Nastąpiła wyraźna degradacja potencjału remontowego, odeszli fachowcy. Jaki wpływ na te sprawy może mieć przedsiębiorstwo, jeżeli jego potrzeby nie ujęto absolutnie w żadnym programie operacyjnym? I tak koło się zamyka. Nowego budujemy niewiele, a to co mamy — niszczy się w tempie zastraszającym.

Tymczasem w najbliższych latach w Nowej Hucie trzeba wymienić kilka tysięcy drzwi i okien, dziesiątki tysięcy posadzek. Niestety nie ma parkietu, brak jest płytek PCV, jest tylko wykładzina dywanowa, nadająca się co najwyżej do biur. Dostawy farb emulsyjnych pokryły raptem 25 proc. zapotrzebowania, pokostu do lamperii — 2 proc. Nie ma pieców kuchennych i łazienkowych, nie ma wanien i zlewomywaków, nie ma kleju malarskiego, brak papy i lepiku do naprawy dachów. Tego ostatniego zamówiono 4.000 kg, o-

Potrzeby PGM — lekceważone

## Budownictwo leży — na remonty brak materiałów

trzymano 300 kg. Nieosiągalny jest również klej butaprem do wykładzin PCV, ale ponieważ wykładzin też brak, więc nie ma sprawy. A co jest? Nie brak cementu, cegły i piasku, gromadzi się więc te materiały na okres zimy. Tu znów wywołują się kłopoty z transportem, ponieważ wszystkie pojazdy są bez jakichkolwiek rezerw w ogumieniu, nie mówiąc już o akumulatorach.

W tej sytuacji oświadczenie nie zadowolonych nowemu dyrektorowi PGM Winstonowi Małkowi, ani jego zastępcy do spraw technicznych — Mieczysławowi Przytockiemu. Nie wiem, czy może przynieść satysfakcję praca, która nie jest w stanie zaspokoić potrzeb klientów. Chociaż z drugiej strony — jaka to radość, gdy mimo wszystko uda się wykonać pilny remont!

A w ogóle należy poinformować wszystkich mieszkańców dzielnicy o przeprowadzonej ostatnio reorganizacji naszej osiedlowej administracji. Coś nie coś na ten temat już w „Głosie” było, ale na pewno za mało.

Otóż jak wiadomo, organizacja Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej była ponad miarę zcentralizowana. Wszelkie decyzje podejmował dyrektor,

podczas gdy obecnie jest dopiero siódmą osobą w tym względzie! Jak to się stało? Bardzo prosto i aż dziw, że do tej pory nikt na taką koncepcję nie wpadł. 16 jednostek redukuje się do 5 administracji osiedlowych. W tej chwili działa jeszcze 8 rejonów obsługi mieszkańców i tyleż kierownictw grup robót, czyli zakładów remontowych. Wszystkie jednostki są od siebie niezależne.

Od 1 lipca nastąpił drugi etap reorganizacji. Rejony Obsługi Mieszkańców (ROM) są znacznie większe, ale kierowników mniej. Przedtem w rejonie pracowało sześciu ludzi, przeważnie kobiety, które — wiadomo — mają kłopoty z dziećmi, biorą zwolnienia, same też często chorują a zastępstw nie było. Obecnie kierownictwo takiego rejonu liczy 30 ludzi. Globalnie w skali dzielnicy jest to samo, ale dzięki reorganizacji i skomasywowaniu rejonów, korzyść dla mieszkańców niewątpliwa.

Przedtem było tak, że inspektor techniczny z rejonu szedł do klienta, następnie zlecił robotę kierownictwu grupy robót (KGR), skąd znów mistrz udawał się do mieszkańców i wszystkie spisywał po raz drugi. Tego dublo-

wania dzisiaj już nie ma, sprawę załatwia jeden człowiek.

W trzecim etapie reorganizacji, który już się zaczął, kierownicy rejonów otrzymują znaczny zakres kompetencji. Nie tylko związanych ze sprawami technicznymi. Sami będą nagradzać i karać pracowników, sami przyjmować dozorców na czas zastępstw, chociaż przedtem obarczano tym dyrektora. Kierownicy mogą także decydować o sprawach finansowych.

Organizacyjnie siedziby poszczególnych rejonów przedstawiają się następująco:

ROM 1 mieści się w os. Willowym. W Centrum „A” biuro pozostało — dla odbioru kartek zaopatrzenia, zgłaszania awarii i bieżących spraw.

ROM 2 znajduje swą siedzibę w os. Słonecznym, w dawnej dyrekcji PGM.

ROM 3 z os. Teatralnego przeniesione zostało do os. Zgody (w Teatralnym pozostaje biuro — jak w Centrum „A”).

Pozostałe rejonowe bez zmian. Tu trzeba dodać, że dyrekcja PGM mieści się teraz niestety dość daleko od centralnych osiedli, bo przy ul. Maksymyńskiego 19 (dojazd autobusem 136 i 138). Telefon centrali: 44-81-44. Tu działa Zakład Elektrycznego Rozliczania Czyszczeń, załatwiający sprawy mieszkańców codziennie w godz. od 8 do 14.30, a w poniedziałki od 7 do 17. Pogotowie techniczne pozostało w os. Słonecznym 3, tel. 44-23-08.

(dr)

## SZKOLNE VADEMECUM

(Ciąg dalszy ze str. 1)

się tam w pierwszych dniach września, a pozostałe będą uzupełniane w ciągu roku szkolnego. W ogóle „Dom Książki” nie dysponuje podręcznikami: jęz. rosyjskiego i historii dla klasy V, wiadomości o sztuce dla VI, historii dla VII, wypisami do języka polskiego, geografii, matematyki, przyrządów obronnych dla VIII. Niewielkich uzupełnień wymagają komplety do klasy I. Gorzej jest już z klasą II.

Jeszcze trudniej będzie o podręczniki w szkołach średnich. Licea mają ich mało, brak ich również będzie w szkołach zawodowych. Wydział Oświaty otrzymał dofinansowanie w wysokości 1.200 tys. złotych na zakup podręczników. Uczniowie klas I—IV otrzymają je bezpłatnie, gdyż stanowią one własność szkoły. Będą więc tylko wypożyczone im na okres roku szkolnego. Z kolei w klasach starszych sprzedadzą je szkołom za 70 proc. ceny przy końcu roku szkolnego. Tę akcję prowadzi już spółdzielnie uczniowskie w ubiegłym roku. Wszyscy uczniowie otrzymali talony na zeszyty i bloki rysunkowe. Natomiast pierwszoklasiści dostają także przybory uczniowskie, a więc kredki, plastelinę i ołówki. Talony realizowano już od 25 czerwca. Wyłączono już z nich bloki rysunkowe, ponieważ nie ma na nie pełnego pokrycia.

Znacznie gorzej przedstawia się zaopatrzenie w odzież i obuwie. Sportowe i tekstylne znajduje się poza przydziałem. Będą jeszcze dwie dostawy juniorek w sierpniu, a sprzedaż obuwia sportowego pokryje w 10—15 proc. potrzeby. Nie będzie ono wymagane w szkole. Wzrosło więc urazowość, zwłaszcza na lekcjach gimnastyki.

Przedszkolaki nie otrzymały talonów w czerwcu. Artykuły płatnienniczo-rysunkowe próbujemy załatwić przez zamówienia zbiorowe.

GNH: Czy w tym roku zdążą budowlani z ukończeniem remontów?

MK: W osiedlu Piastów będzie oddana nowa szkoła nr 89, wykonana szybko, w ciągu roku przez „Budostale”. Trwa jej wyposażanie. Oby spełniła się kolejna obietnica KBM ukończenia budowy szkoły w osiedlu Wywizjonu 303 na koniec grudnia. Remonty bieżące są w zasadzie zgodne z harmonogramem. Niektóre przesunięto na okres późniejszy z powodu braku materiałów bądź fachowców.

GNH: Jak wygląda zaopatrzenie w środki czystości i sprzątnięcie?

MK: Udało się nam wyposażyć placówki w ławki, krzesła, kredę, materiały piśmienne dla nauczycieli, środki czystości i odzież ochronną. Gorzej już przedstawia się jakość tandetnych, paździerzowych mebli, które rozpadają się szybko. Kosztują natomiast pięć razy drożej niż rok temu. Brakuje lakieru do konserwacji urządzeń sportowych, nie ma opraw oświetleniowych. W ogóle nie można kupić lakieru do tablic. Małe są budżety bibliotek, więc ograniczono zakupy lektur. W naszych świetlicach będziemy wydawać

4660 obiadów, ok. 7 tys. uczniów będzie pilo mleko.

GNH: A kadra?

MK: O 87 więcej niż rok temu, czyli 1316 nauczycieli będzie pracować w szkołach. Niestety, nauczycielki zgłaszają wciąż urlopy wychowawcze. Stąd potrzeba ciągłej wymiany i przyjmowania nowych pracowników.

GNH: Życzę pokonania piętrzących się trudności oraz pomyślnego startu w nowym roku szkolnym.

### W sklepach...

**ZAPASY ZESZYTÓW NA TALONY** gromadzono już od kwietnia br. spodziewając się wprowadzenia reglamentacji. Powinno więc być pełne pokrycie potrzeb. Cena pozostała nadal dawna, urzędowa. Talony można jeszcze realizować do 15 września w sklepach papierniczych: nr 627 os. Szkolne, nr 697 os. Złotego Wieku, nr 628 os. Na Skarpie, nr 640 os. Piastów, nr 630 os. Górali, nr 649 os. XX-lecia PRL, nr 631 Centrum „C”. Ilość zeszytów dla poszczególnych klas jest zróżnicowana ilościowo i rodzajowo (kratka, linia, gładki).

**KOSZT WYPRAWKI PIERWSZOKLASISTY** kształtuje się w granicy 120 zł, wliczając cenę zeszytów i zestawu. Natomiast zeszyty uczniów klas starszych kosztują od 17 zł (klasa II) do 170. Trudno też kupić ołówki, kredki, piórnik czy pióra chińskie. Tych towarów trafia do handlu znacznie mniej niż w ubiegłym roku. Nieco podrożały długopisy — są w sprzedaży w cenie od 24 do 150 złotych, pióra: 80—90 zł, gumki po 10 zł, cyrkle — 8—200 zł, przybory do geometrii — nieomal po 10 zł każdy. Brakujące towary i inne asortymenty będące w ciągłej sprzedaży będą kierowane do detalu w miarę ich spływu z przemysłu.

Tylko jeden sklep w Nowej Hucie, w os. Teatralnym prowadzi sprzedaż tornistrów i toreb szkolnych. Te ostatnie są oferowane w różnych asortymentach i cenach — od 610 do 910 złotych. Nieomal w ciągłej sprzedaży są tornistry po 790 i 925 złotych. Tych najdroższych jeszcze tutaj nie sprzedawano.

**JUNIORKI I OBUWIE TEKSTYLNOGUMOWE**, czyli trampki, tenisówki i półtrampki rozdzielane są centralnie. Tegoroczne limity dostaw są o połowę mniejsze od ubiegłorocznych, a ponadto dotychczas nie w pełni zrealizowane. Stąd obietnica Zrzeszenia Przedsiębiorstw Handlowych w Łodzi dodatkowego przydziału. Ilość nie jest znów określona. Juniorki będą również sprzedawane w nowohuckim sklepie Spółdzielni Inwalidów. Część zgromadzonych niewielkich zapasów obuwia tekstylnogumowego wysprzedano już w lipcu, a resztę dostarczono do handlu w sierpniu. Niedługo znajdzie się w sprzedaży tego typu obuwie importowane z Korei. Obuwie szkolne sprzedają w Nowej Hucie cztery sklepy: nr 231

os. Zgody, nr 217 os. Tysiąclecia, nr 248 os. Strusia i nr 249 os. Na Stoku. Natomiast jesienne będzie kierowane w miarę dostaw od producentów do wszystkich sklepów tej branży w dzielnicy.

Ceny obuwia szkolnego są takie same jak w ubiegłym roku. Juniorki dziecięce kosztują 225 złotych, a młodzieżowe 340 zł. Z kolei sprzedawane już tenisówki dziecięce po 114 złotych i młodzieżowe po 118 złotych, trampki — odpowiednio: 143 i 200 złotych. Adidas kosztują nadal 380 zł a półbuty dziecięce ok. 500 złotych. Obuwie wprawdzie nie zdrożało, lecz jego dostawy są znikome w stosunku do potrzeb.

**FARTUCHOWI W DZIANIEK SZKOLNYCH** jest o 30 proc. mniej niż w ubiegłym roku. Jedyny producent ZPDZ „LUXPOL” potwierdził wysłanie w tym tygodniu niewielkiej ilości fartuchów. W trzy dni po dostawie znajdują się one w sklepach. W piątek będzie dodatkowy, mały przydział podkoszulek, skarpet i rajtuzów. Od dawna producenci nie przysyłają odzieży dla młodzieży w wieku 15—18 lat. Ubrania dla tej grupy wiekowej, które wcześniej trafiały do sklepów, pochodziły z zapasów gromadzonych od stycznia br. Brakuje zwłaszcza modelowych ubrań dla młodszych dziewczynek i spodni chłopięcych. Wszystkie towary odzieżowe znalazły się w sklepie „Świat Dziecka”. Stroje gimnastyczne można kupić w trzech sklepach: nr 231 os. Zgody, nr 249 os. Na Stoku, nr 215 os. Złotego Wieku.

Ceny wspomnianych towarów są różne. Przykłady ze sklepu „Świat Dziecka”: granatowa spódnica i biała bluza dla dziewczynki w wieku 10—11 lat kosztują łącznie ok. 1000 złotych, a tzw. bezrękawnik — 325 złotych. Natomiast za ubranko dla chłopca w tym samym wieku trzeba zapłacić od 1100 do 1250 zł. Są jedynie małe koszulki flanelowe po 300 zł, spodnie w cenie 400—700 zł. Nie ma wcale odzieży dla młodzieży starszej. Szybko skończyły się chałaty, które kosztowały od 130 do 235 zł.

We wrześniu będzie otwarty w os. Teatralnym sklep komisowy z używaną odzieżą dziecięcą jesienno-zimową. Oby tylko ceny były przystępne.

### Mówią rodzice:

Kłopoty związane z wyposażeniem uczniów najlepiej znają rodzice. Oto niektóre.

P. ZOFIA KWIECIEŃ: Syn będzie uczył się teraz w szkole zawodowej. Muszę więc kupić granatowy garnitur za 9,5 tys. złotych i chociaż 2 koszule po 1200 zł każda. A jeszcze potrzebna mu bielizna, buty czy później jesienią kurtka. Bezskutecznie poszukuję juniorek. Jedynie bez problemu można wykupić zeszyty. Ale czy te przydziałowe ilości wystarczą? Ceny są za wysokie.

P. STANISŁAWA SOBÓL: Zeszyty, kredki woskowe, ołówki dla mojej pierwszoklasistki kupiłam bez kłopotów. Nie było już kredki ołówkowych. Gorzej natomiast z tenisówkami i pantoflami. Nie ma żadnych. Fartuch wybrałam dość szybko w sklepie „Świat Dziecka”. Popieram pomysł gromadzenia w tej placówce odzieży i obuwia szkolnego. Daje to szansę wybrania

czegoś. Wszystko kupuję za odłożone wcześniej na ten cel pieniądze.

P. JUSTYNA MAŁGA: Dopiero teraz, po połowie sierpnia kupuję potrzebne towary. Wcześniej nabyłam już zeszyty cienkie, bo były tylko takie. Córka chodzi do VI klasy i przydałyby się jej grubsze. Takie są w sprzedaży, ale bez talonów nie chcą mi nic sprzedać. Podobnie jak zeszytów nutowych. Około trzech godzin stałam w kolejce po tenisówki i odeszłam bez nich, ponieważ zabrakło. Cena torby na książki w granicach 890—925 złotych, to chyba za drogo. Skąd brać na to pieniądze? (uk)

### Spółdzielnia mieszkaniowa piętnastu przedsiębiorstw

Komitet założycielski spółdzielni mieszkaniowej przy zrzeszeniu Budostal zakończył swoją pracę. 17 sierpnia br. odbyło się walne zgromadzenie założycieli spółdzielni, w którym wzięło udział po trzech przedstawicieli z 11 budostalowskich przedsiębiorstw, Zakładów Tytoniowych w Czyżynach, Elektrociepłowni Łęg, Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej i Transbudu. Na spotkaniu wybrano 15-osobową radę (po jednym przedstawicielu z każdego przedsiębiorstwa), która zgodnie ze statutem, na pierwszym swoim posiedzeniu powołała zarząd spółdzielni. Przewodniczącym Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej przy Dobrowolnym Zrzeszeniu Budowanymi Budostal został inż. Władysław Porębski.

Spółdzielnia przydzielono tereny pod zabudowę wielorodzinną w Czyżynach, między al. Planu 6-letniego, a ul. Nowohucką. W sumie 11 hektarów. Tylko 1,6 ha to grunty państwowe, pozostała część będzie wywłaszczona według nowych zarządzeń.

Program działalności spółdzielni podzielono na trzy etapy: pierwszy, obejmujący budowę bloków na terenach już wywłaszczonych, realizacja zadań — 1983—86 rok. Do użytku zostanie oddanych około 360 mieszkań; drugi, prowadzony na gruntach jeszcze nie wykupionych do roku 1992. Przewiduje się, że w nowych osiedlach (I i II etap) zamieszka od 8 do 10 tys. mieszkańców; trzeci, to wystąpienie do naczelnika dzielnicy i prezydenta m. Krakowa o przyznanie dodatkowych terenów, gdyż potrzeby załóg przedsiębiorstw i zakładów skupionych w spółdzielni są olbrzymie.

Wszelkie administracyjno-organizacyjne sprawy już zakończono. Zatwierdzono statut, regulamin działalności rady spółdzielni, ramowy program działalności inwestycyjnej oraz ogólne założenia organizacyjne spółdzielni. W najbliższych dniach przewodniczący zarządu uda się do władz Centralnego Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego w celu otrzymania zezwolenia na utworzenie spółdzielni mieszkaniowej w ramach CZSBM.

W pierwszych dniach września (po zarejestrowaniu w sądzie) spółdzielnia już jako jednostka prawna rozpocznie działalność.

(mr)



# MAGAZYN

W dawnej Anglii przepowiadanie pogody było zajęciem nagannym i karalnym, a ludzi parających się meteorologią sądono z tego samego paragrafu co czarownice. Jednych i drugich oskarżano w zasadzie o to samo — kumanie się z szatanem. W rezultacie oznaczało to niemile tete a tete z katem. Czasy się zmieniły i dziś „dyżurnych synoptyków” nikt nie włoży już po sądach. Nic nie stoi też na przeszkodzie by samemu zabawić się w meteorologa. Przekonamy się wtedy, że nauka o niżach, wyżach, wiatrach i chmurach nie ma wspólnego z czarcimi sztuczkami.

„Dorośli” meteorologia wykorzystuje sputniki i komputery. Nam, na prywatny urlopowy użytek wystarczy umiejętna obserwacja przyrody i zjawisk atmosferycznych w niej zachodzących. Spróbujmy zatem...

Czy będzie lato? Można odpowiedzieć na to pytanie przyglądając się barwom nieba. Ciemna lub fioletowa czerwień zwiastuje niepogodę. Podobnie kolory brudno-seledynowe i czerwono-żółte. Deszczu można się także spodziewać gdy występują silne różnice w zabarwieniu chmur podczas dnia. Przeciwnie — różowe chmury pierzaste na

wieczornym niebie dają nadzieję długotrwałej pięknej pogody.

## Czy meteorologia jest sztuką diabelską?

Dobrym prognostykiem jest obserwacja mgieł. Mgła opadająca oznacza ochłodzenie, podnosząca się — deszcz. Mgła poranna w gorące dni — skłonność do burz.

A co z chmurami? Parasol będzie prawdopodobnie potrzebny jeżeli widzimy na niebie porannym tzw. baranki. Również wtedy gdy z zachodu przeciągają szybkie chmury pierzaste. Natomiast burza grozi nam gdy podczas dnia na niebie królują baranki a wieczorem zaczynają gromadzić się chmury kłębiaste.

Ciekawe, że oznaką zbliżającego się deszczu może być niebo... bezchmurne. Dzieje się tak przy nieustalanej pogodzie. Wówczas piękny poranny błękit w ciągu kilku godzin zmienia się z reguły w ulewę.

Z rzadszych zjawisk warto zwrócić uwagę na tęczę. Gdy zjawi się ona rano i przed południem jest przednią strażą deszczu i wichru. Po południu i wieczorem zapowiada roz pogodzenie.

Z myślą o plażowaniu i pięknej opalenizmie musimy się pożegnać gdy raniem, przy zimnej i dżdżystej pogodzie usłyszymy grzmoty lub ujrzymy o wschodzie słońca kłębiaste chmury.

Pomocnikiem meteorologów-amatorów jest barometr. Jego szybkie podnoszenie się zapowiada na ogół gwałtowne wichury i opady. Podnoszenie się powolne — piękna i trwała pogoda. Małe regularne wahania z dnia na dzień — jej spodziewaną poprawę.

Żle, gdy barometr opada. Obojętnie: szybko czy wolno, zawsze zwiastuje to pogorszenie aury, burze lub deszcze.

Najlepszymi przepowiadaczami pogody są ponoć reumatycy. Rzeczywiście. Bóle reumatyczne mogą być barometrem lepszym od fabrycznego! Fakt ten moim zdaniem doskonale tłumaczy tradycyjną trafność przepowiedni „najstarszych górali”. Po prostu w podeszłym wieku łamanie w kościach bywa szczególnie dotkliwie...

Są tacy, którzy wierzą natomiast wyłącznie ludowym przysłowiom. Pórzekadł tych jest wiele. Najbardziej znane jest chyba to o Barbarze i Bożym Narodzeniu, ale naprawdę niezawodne wyłącznie następujące:

„Na świętego Hieronima jest deszcz, albo go nima”.

### Czy znasz te cytaty?

#### MINI KONKURS

1. „Jedzą, piją, lalki palą,  
Tańce, hulanki, swawola;  
Ledwie karczmy nie rozwalą,  
Cha, cha, chi, chi, hejże, hola!”
2. „Upływa śpiesznie życie,  
Jak potok płynie czas,  
Za rok, za dzień, za chwilę  
Razem nie będzie nas.  
I młode lata nasze  
Upłyną prędko w dal,  
A w sercu pozostanie  
Tęsknota, smutek, żal.”
3. „Rosta kalina z liściem szerokim,  
Nad modrym w gaju rosta potokiem,  
Drobny deszcz pila, rosę zbierała,  
W majowym słońcu liście kapota.”

## Uśmiech starożytnych

### Podobieństwo

Pewien wieśniak z rzymskiej prowincji był bardzo podobny do AUGUSTA. Cesarz kazał mu przybyć do Rzymu i zapytał go: „Czy twoja matka była kiedyś w Rzymie?” „Nie” — odpowiedział chłop — „ale mój ojciec był częściej”.

### Czujny konsul

O CANINIUSIE, który tylko 1 dzień piastował urząd konsula zwykł mówić CYCERO:

— „CANINIUS odznaczał się wyjątkową czujnością. Podczas całego konsulat u ani razu nie zmrużył oka”.

### Popiersie

CYCERON, obejrzawszy nadnaturalnej wielkości popiersie swego w rzeczywistości niskiego brata, miał rzec:

— „Widzę, że ta połowa jest większa niż on cały”.

### Ranna wizyta

Pewien petent zwrócił się do KRASSUSA:

— „Czy byłoby dla Ciebie uciążliwe, gdybym przyszedł do Ciebie jutro o wschodzie słońca?”

— „Ależ nie” — odpowiedział przyjacielsko KRASSUS — „bylebyś mnie tylko nie obudził”.

### Niepożądany gość

NASICA chciał odwiedzić swego przyjaciela ENNIUSA. ENNIUS rozkazał służącej zameldować, że nie ma go w domu. Usłyszał to NASICA. Kiedy kilka dni później ENNIUS odwiedził NASICĘ, ten z daleka krzyknął:

— „Nie ma mnie w domu”  
— „Słyszysz przecież twój głos” — rzekł na to ENNIUS.

Odpowiedział mu NASICA: — „Kiedy chciałem Cię odwiedzić musiałem uwierzyć Twojej służącej, że jesteś nieobecny w domu, a ty nie chcesz wierzyć mnie samemu!”

Z miesięcznika „Mówią Wieki”

### WENECJA W POLSCE

W Polsce mamy 19 miejscowości, które nazywają się Korea, 18 Ame, 13 Węgier, 10 Abisynii, 9 Kanad, 5 Brazylii, 3 Włochy, 2 Chiny i 1 Bułgarii. Poza tym jest jeszcze 12 miejscowości o nazwie Betlejem, 8 Aleksandrii, 7 Wenecji, 4 Pragi i tyleż Kijówów, 2 Babilony i 1 Belgrad. Możemy się również poszczycić 15 Rajami i aż 47 Pieklami. Z drugiej jednak strony dla zmniejszenia tej diabelskiej przewagi w nazwach miejscowości, dysponujemy jeszcze mniej więcej setką Aniołów.

(Z Herlingera „Księgi osobliwości”)

Kolna.  
3. Teofil Lenartowicz (1822-1893).  
Na koniec roku szkolnego.  
2. Franciszek Lesiak (1846-1915).  
Pani Twardowska.  
1. Adam Mickiewicz (1798-1855).  
Odpowiedzi mini konkursu

## Łut szczęścia w korcu maku

Gdy w XIX-wiecznych powieściach czytamy, że „o dwa stajania od wioski stał ciemny, gęsty bór” albo, że „Kuba za kwartę śmietany dostał mendel jakiek”, zastanawiamy się czy to daleko czy blisko, dużo czy mało?

Staje, dawna polska miara długości równa mniej więcej rosyjskiej wiorscie, liczyło 1067 m i stanowiło 1/8 część mili. Mniejszą jednostką był łokieć (0,58 m) dzielący się na dwie stopy (1 stopa = 0,29 m) po dwanaście cali (1 cal = 2,4 cm) każda. W użyciu był również sznur (= 75 łokci) liczący 10 pretów i sażeń (3 łokcie = 1,73 m). Najmniejszą jednostkę stanowiła linia — 2 mm.

Słyszymy czasem, że jakaś para dobrała się „jak w korcu maku”. Czy trudno się w takim korcu znaleźć? Cóż, na pewno potrzebny jest do tego „łut szczęścia”, korzec bowiem to 128 litrów. No a łut? Łut szczęścia to po prostu tego szczęścia 12,7 grama. Rzeczą znacznie już cięższą są „nudy na pudy” gdyż pud równa się niemal 17 kg.

Wśród dawnych miar masy trudno się doprawdy połapać. Oprócz pudu i lutu był tam też korzec (98,3 kg), kil-

ka odmian cetnarów, funtów, grzywny, drachmy, skrupuły, grany (nie mylić z gramami), unce, różniące się na domiar złego od uncji niemieckich i rosyjskich. Pomyśl nie wart „funtą klaków” był zupełnie czym innym na Litwie (1 funt litewski = 0,37 kg) niż w Koronie (0,41 kg).

Podobne bogactwo panowało wśród miar objętości. Obok wspomnianego już korca były laszty, beczki, konwie, ćwierci, garnce, kwarty (1 litr) i kwaterki. Wyroby produkowane w sztukach liczone w kopach, mendlach i tuzinach. Nasz Kuba za litr śmietany otrzymał 15 jaj, tyle bowiem sztuk obejmował mendel.

W gęstwinie jednostek miar i wag niełatwo się żyło naszym pradiadom — handlowcom. Cóż miała zrobić nie-szczęsna przekupka, gdy proponowano jej wymianę garnca rodzimej siwuchy na galon wódki zagranicznej? Oczywiście przyjąć ofertę, pamiętając, że garniec to tylko 4 litry, a angielski galon 4,55.

A wódka mogła się przydać choćby na wesela, oczywiście z panną „na morgach”, albo jeszcze lepiej „na wólkach”. Przynajmniej ja wolałbym taki posag, morga to bowiem nieco ponad pół hektara, a wódka liczyła tych hektarów prawie 17.

### JAK ZMIERZYĆ PRĘDKOŚĆ ŚWIATŁA?

Prędkością rozchodzenia się światła zainteresowano się stosunkowo późno, bo dopiero w XVII wieku. Początkowo sądono, że rozchodzi się ono w przestrzeni momentalnie. Pierwszej nieudanej próbie pomiaru dokonano właśnie w XVII stuleciu metodą zaproponowaną przez Galileusza.

W odległości 8 kilometrów od siebie stanęło dwóch obserwatorów. Każdy z nich trzymał w ręku zasłoniętą latarnię. W pewnym ściśle oznaczonym czasie jeden z nich odsłaniał ją, drugi, z chwilą pojawienia się pierwszego błysku światła, natychmiast odsłaniał swoją lampę. W tym czasie pierwszy obserwator „łapał” chwilę pojawienia się błysku latarni towarzysza i notował moment jego ukazania się. Szukaną prędkość starano się wyznaczyć na podstawie znanej drogi, jaką światło przebyło, oraz różnicy między chwilami pojawienia się obydwóch błysków. Choć przeprowadzono wiele tego rodzaju prób, prędkości światła nie udało się wyznaczyć ze względu na nieuniknione opóźnienie w odsłanianiu latarni.



„Dama z piskiem”.

FOT. LEONARDO DA GAWLIŃSKI

Magazyn opracował:

ADAM RYMONI





Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI



Rys. J. GRUBER



Daniela Nowak

## WIELKOŚĆ MNOŻENIA

Mnożenie

to nie odejmowanie  
ani też dzielenie

Mnożyć

jak znaczenie głosi

znaczy tworzyć — mnożstwo czegoś

wnosić

Lecz dzisiaj to słowo

inne ma znaczenie

inną wymowę bo?... inne mnożenie

Namnożyło się biurokraci

zarządzeń zaleceń

paragrafów i ustaw

przepisów i zleceń

wydrwigroszy ewaniaków

wałkoni i leni

## Przegląd prasy

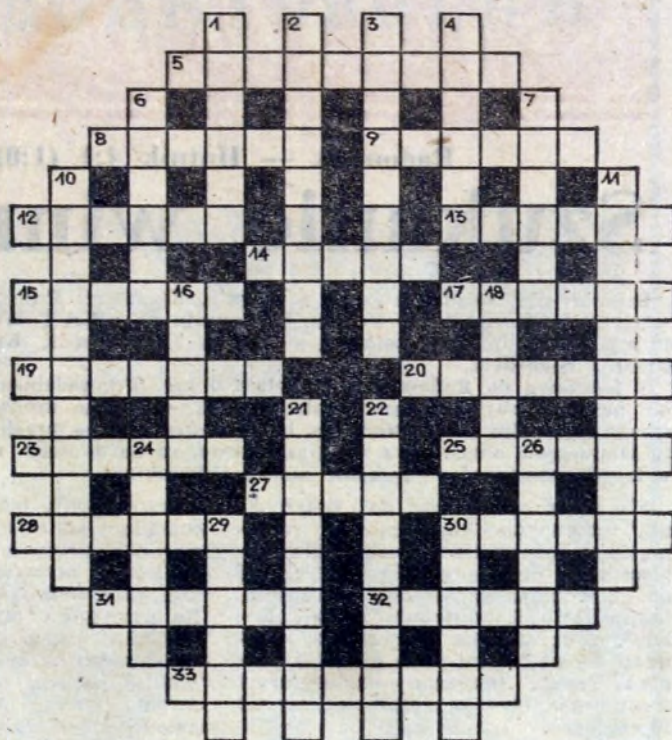
Rozpoczął się proszę byłego dyrektora Głównego Urzędu Cei, Eugeniusza Dostojewskiego, oskarżonego m. in. o przyjmowanie łapówek od osławionego Kazimierza Tyrańskiego.

Eugeniusz Dostojewski — „Zbrodnia i kara”.

W SCK UJ „Rotunda” odbywał się festiwal „Open Rock”. Krzysztof M. Adamus ubolewa w „Gazecie Krakowskiej”, że artyści z zespołów „TZN Xenna” i „TNT” zdemolowali kompletnie wnętrze hotelu „Almatu” w osiedlu studenckim. Wirtuozami, których wyczyny spowodowały straty oceniane na 40 tys. zł, zajęła się milicja.

Naszym zdaniem niesłusznie. Chłopey w dążeniu do artystycznej doskonałości chcieli po prostu potrenować „mocne uderzenie”.

## KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5. członek partii komunistycznej, 8. 1.000, 9. imię dziewczynki, 12. schronienie złodzieja i jego łupu, 13. wcięty wiersz nowego ustępu, 14. jedna z elektrod, 15. to co dotyczy kogoś, to co go obchodzi, jest mu bliskie i ważne, 17. kubek, 19. w Tyrolu mieszka, 20. kojarzy się z Wirtembergią, 23. Z dymem pożarów..., 25. pływające jednostki bojowe, 27. pogłębiarka, 28. państwo w Europie, 30. step Ameryki Płn., 31. hrabia Monte Christo, 32. będzie z niej trawa, 33. barwne ryciny.

Pionowo: 1. przeciwieństwo góry, 2. jedna z wielu w Turcji, 3. więcej niż milioner, 4. karta ma ich dwie, 6. ilustracja, 7. ósmy stopień skali muzycznej, 10. jedna z muz., 11. lubuje się we własnym cierpieniu, 16. ... byków, 18. ptak z koralami, 21. też ogórek, 22. w ratuszu miał siedzibę, 24. poetyczny strumyk, 26. każdy ją skrobie, 29. w okultyzmie — świat pośredni między duchowym a fizycznym, 30. mniej niż piana.

Wśród czytelników, którzy do dnia 2 września nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 19.

Poziomo: 5. protektor, 8. Serbia, 9. rokosz, 12. groble, 13. pokłon, 14. nisza, 15. Berlin, 17. puszka, 19. wiertło, 20. świekra, 23. perora, 25. Krosno, 27. bryła, 28. piewca, 30. Tracja, 31. Gandhi, 32. istota, 33. przegroda.

Pionowo: 1. grabie, 2. strażnica, 3. skoroszyt, 4. podkop, 6. werbel, 7. psikus, 10. przesilenie, 11. konkurencja, 16. Inter, 18. ugię, 21. karabinek, 22. siłomierz, 24. okwiat, 26. omasta, 29. Andora, 30. Tetyda.

### NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 18 NUMERZE „GŁOSU NOWEJ HUTY” WYLOSOWALI:

Władysław Nosal — 31-059 Kraków os. Góralsi 5/65.

Jan Niesporek — 30-969 Kraków skrytka pocztowa 101.

Włodzimierz Gałazka — 31-861 Kraków os. Niepodległości 9/72.

Nagrody wyślemy pocztą.

W osiedlu Zgody w biały dzień okradziono mieszkanie. Po prostu dostano się na balkon pierwszego piętra a stamtąd balkonowym oknem do mieszkania. Jego lokatorzy w tym czasie zaryzykowali kąpiele w słonecznej Bułgarii. Złodzieje wywodzili się z pobliskiego sąsiedztwa i znali całą sytuację. Zgubiła ich wódka, którą właściciel zostawił w mieszkaniu a którą rabusie postanowili uraczyć się na miejscu. Zaledwie doszli chwiejnym krokiem do meliny, zostali ujęci. W kieszeni skradzionego kożucha znaleziono prawo jazdy. Sprawa była więc prosta. Jeszcze właściciel nie wrócił z wczasów a już odzyskano skradzione rzeczy. Ale nie wszystkim, szczęście sprzyja...

Codziennie do Komendy Dzielnicy MO w Nowej Hucie napływają zgłoszenia o kradzieżach. Łupem złodziei, właśnie w lecie stają się mieszkania i to najczęściej w nowych osiedlach. Oczywiście te, których właściciele wyjechali na urlopy. Złodzieje dostają się do nich w rozmaity sposób, przeważnie najprymitywniejszy i najbardziej bezczelny. Najczęściej w środku dnia i to albo oknem balkonowym

### Z milicyjnych kronik

## Złodzieje nie wyjeżdżają na wczasy

albo po prostu drzwiami. Złodzieje wynoszą wszystko co się da, co tylko przedstawia jakąś wartość. Dziwić może tylko bezkarność w jakiej działają. Dlaczego? Geografia kradzieży w Nowej Hucie wskazuje, że najmniej kradzieży notuje się w osiedlach najstarszych, gdzie ludzie znają się między sobą. Tymczasem integracja mieszkańców jednego bloku no... klatki schodowej trwa całe lata. Ludzie nie wiedzą, kto mieszka za ścianą, chyba, że zachowuje się zbyt głośno. Ta obojętność w stosunku do sąsiada pozwoliła na to, że w osiedlu Na Wzgórzach w biały dzień złodzieje wyważyli drzwi wejściowe z klatki schodowej — co przecież musiało wywołać hałas — i wynieśli telewizor, ubrania i wiele cennych rzeczy, których przecież nie można było ukryć w portmonetce. Ale to nikogo z sąsiadów nie zainteresowało. O braku zainteresowania tym, co się

w sąsiada dzieje, świadczy przykład z osiedla Złotego Wieku. Złodziej wczesnym wieczorem wypchnął szybę balkonową, wszedł do mieszkania na parterze, zasłonił stary, zapalił światło i przez całą noc plądrował mieszkanie, wynosząc co się tylko dało. Nikt z sąsiadów nie zainteresował się tym faktem, bo nawet chyba nikt nie wiedział, że lokatorzy wyjechali na wczasy.

Rzadko następuje natychmiastowe zgłoszenie kradzieży w MO, zwykle po paru godzinach lub nawet dniach. Poszukiwanie jest utrudnione, choć nie zawsze nieskuteczne. Złodzieje w różny sposób starają się zacierać po sobie ślady. Zwykle niewiele rzeczy wraca do właścicieli.

Piszę o tych sprawach, by uczulić wszystkich na fakty, które dotknąć mogą każdego. Wiadomo, że drzwi wejściowe przeważnie są słabo zabezpieczone. Nasze zamki nie stanowią dla

złodziei żadnej przeszkody. Zwykłe łuczniczki, jeśli już nie dają się otworzyć przy pomocy agrafki, to stosuje się inną, bardziej skuteczną metodę: wycina się dziurę w drzwiach, wsadza rękę i odmyka się od wewnątrz — jak to miało niedawno miejsce w Osiedlu Mistrzejowice. W samo południe obrabowano w ten sposób mieszkanie. No i szukaj wiatru w polu.

Jedyną, naprawdę skuteczną obroną przed złodziejami może być sąsiedzka pomoc i życzliwość. Trzeba wreszcie przełamać ten brak zaufania do sąsiadów, trzeba się, choćby z zimnego wyrachowania zaprzyjaźnić z ludźmi, którzy mieszkają za ścianą. Na pewno odważymy się tym samym i już będzie mieszkało się bezpiecznie. To się bardziej opłaca niż sobie wyobrażamy. Na czas urlopu będzie komu powierzyć pieczę nad swoim majątkiem, na który ciulamy czasami całe życie.

Inaczej po powrocie z urlopu możemy stwierdzić, że w czasie naszej nieobecności odwiedzili nas nieproszeni goście.

M. OLEKSY

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK (kier. działu), Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113. 30-969 Kraków. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



# Sport w Nowej Hucie

Radomiak — Hutnik 4:1 (1:0)

## Szukanie winnych

Bramkę dla Hutnika strzelił w 26 min. Kazimierz Putek.  
HUTNIK: Kocot 2 (od 38 min. Piórkowski 3) — Kil 2, Więcek 2, Karaś 3, (od 62 min. Bolek nieskl.) Lotka 2, — Tryka 3, Bargiel 2, Kruszc 2, Putek 3, — Orzeł 2, Słowski 2.

Z Krakowa do Radomia jest około 200 km. Trzygodzinna podróż autokarem nie przynosi zbytniego zmęczenia. Posiłek, postój w drodze, masaż nie pozostawiają po nim śladu. Niekiedy bywa jednak, że po przebyciu zaledwie dwustu kilometrów odczuwa się wszystkiego, a co dopiero mówić o rozegraniu w trzydziestostopniowym upale meczu piłkarskiego.

Nie może być inaczej po „wytrzępaniu” zbędnych kilogramów i wchłonięciu pokaznej ilości spalin reglamentowanego piynu, przedostających się do „nowoczesnego” środka transportu, jakim jest mini-autobus marki „Robur”. Taką właśnie błyskawicą szos udali się na ostatni mecz piłkarze Hutnika. Trzeba przyznać — specyficzny sposób mobilizowania zawodników do lepszej gry.

I muszę przyznać, że w pewnym sensie odniósł skutek. Obserwator radomskiego pojedynku nie może absolutnie posądzić piłkarzy o niechęć do gry i brak bojowości. Najczęściej o to mieli pretensje do nich działacze i trenerzy. Gdyby jeszcze wynik był inny, z pewnością prezes klubu szczodra ręką w nagrodę ofiarowałby drużynie na własność sympatyczny pojazd.

Niestety, przegrali. Ale specyficzna podróż nie była tego jedyną przyczyną. Siłowo, szybkościowo i wytrzymałościowo, nie mówiąc o wyszkoleniu technicznym, nie ustępowali rywalom. Przewyższali go natomiast bezładem

i bezsensowną bieganiem, pozbawioną rozsądnej koncepcji. Momentami przypominali drużynę podwórkową, przypadkowo zebraną przed meczem, w którym można dowoli nahaśać się. Na przeciętnie prezentującego się Radomiaka, ale o „głowę” lepiej zorganizowanego na boisku, było to za mało. Smutne, bo ci sami chłopcy przed dwoma, trzema miesiącami walczyli o awans do ekstraklasy, a teraz jakby zapomnieli swego fachu. Nie przypadkiem też jest, że dwóch zawodników „uciekało” z drużyny. Chętnych podążenia w ich ślady podobno jest jeszcze kilku...

Może więc winnych poszukać gdzie indziej?...

### AKTUALNA KLASYFIKACJA

10 — Bargiel, Tryka, 9 — J. Karaś, 8 — Orzeł, 7 — Kruszc, Lotka, 6 — Słowski, 5 — Kocot, Putek, 4 — Głanowski, A. Karaś, Piórkowski, 3 — Kil, Więcek, 2 — Kot.

## Po meczu — o meczu

Wiemy już, co sprawia, że piłkarze Radomiaka wygrywają lub przegrywają mecz. Nie jest to żadną tajemnicą ani dla rywali, ani dla kibiców. Duży napis na stadionie wyjaśnia bowiem całą sprawę — „Nie glesz — zwyciężasz!”.

Bacznymi obserwatorami meczu byli w komplecie zawodnicy Motoru Lublin i ich trener — Ludwik Cwikliński. Już w następnej rundzie lublinianie podejmować będą drużynę Radomiaka, a 30 września Hutnika. Warto więc podjąć całą przyszłą rywalizację.

Przekonał się, że obiektywna jest widownia na radomskim stadionie. Niemal z jednakowym aplauzem nagrodziła świetny strzał Kazimierza Putka w samo „okienko”, co cztery gole swoich pupiłków.

Mocne postanowienie po meczu powzięli zawodnicy Hutnika: „musimy następny mecz wygrać! Inaczej czeka nas wyjazd do Częstochowy znowu „Robur” — mówili wracając z Radomia.

### IMPREZY SPORTOWE

#### PIĘKA NOŻNA

Hutnik — Górnik Kaurów, II Liga, 29 bm. godz. 17.

Hutnik II — Sulków, klasa okręgowa, 29 bm. godz. 11.

Hutnik — Prokocim, Liga juniorów, 29 bm. godz. 16.

(wszystkie mecze na stadionie Hutnika)

Wanda — Unia Tarnów, Liga juniorów, 29 bm. godz. 16, — boisko Wandy.

#### KOSZYKÓWKA

Hutnik — MKS Koszalin (kobiety)

30 bm. godz. 18, spotkanie towarzyskie. Rewanżowy mecz — 31 bm. godz. 11.30.

Hutnik — Wybrzeże Gdańsk (mężczyźni), 31 bm. godz. 13.30 mecz towarzyski. Wszystkie imprezy koszykówki — hala Hutnika.

### Chcesz zostać żeglarzem...

... zgłoś się do sekcji żeglarskiej BKS Wanda. Nabór obejmuje młodzież od 9 lat. Zapisy przyjmuje się na przystani Wandy w Nowej Hucie w każdą niedzielę w godz. 11—14.

KS Hutnik należy do dba o wszechstronny rozwój młodych sportowców, toteż przy dużym współudziale Ośrodka Usług Socjalnych Huty im. Lenina wysłał grupę młodych talentów na 3-tygodniowy obóz do Swinoujścia. Takie zgrupowania kandydatów do przyszłej sławy sportowej mają już pewną tradycję, ale po raz pierwszy zorganizowano pobyt nad morzem. Korzystny klimat na pewno miał zbawienny wpływ na rozwój młodych organizmów.

Obóz zakończony, młodzi sportowcy — hutnicy powrócili już do swych domów. Jakże wynieśli korzyści sportowe, jakie wrażenia? Przy wszelkiego rodzaju wyjazdach „żelaznym” tematem jest pogoda. Skwitujemy na początek, że aura sprzyjała krakowianom przez pierwsze dwa tygodnie, dopiero ostatnie 7 dni przyniosły zachmurzenia i deszcze. Tek więc było trochę czasu na plażowanie i kąpiel w morzu, tym bardziej, że ośrodek — czyli tamtejsza szkoła podstawowa nr 1 — znajdował się blisko, bo niecałe pół kilometra od wybrzeża.

niez. Obowiązki wycenowawcy na obóz pchnęła Anna Szwabowska-Pyjos.

Pobyt w Swinoujściu zapewne zapisał się w pamięci młodych sportowców. Niektórzy z nich otrzymali specjalne nagrody (książki i maskotki) za postępy i zaangażowanie na treningach, m. in. Ewa Kobierska i Aldona Mitek (lekkoatletyka), Artur Głapla i Jacek Białobrzęski (koszykówka), Dariusz Goldyn i Andrzej Dębowski (siatkówka), Mirosław Mucha (boks), Adam Tomczyk i Artur Ermel (p. ręczna), Krzysztof Małachowski, Adam Migdał, Artur Bator i Rafał Bajler (p. nożna), zaś grupą najlepiej dbającą o porządek i czystość okazali się młodzi piłkarze. Brawo!

Spotkania z ciekawymi ludźmi, podobnie statkiem, kino i czasem dyskoteka dopełniły wolny czas na zgrupowaniu. Program sportowy został wypełniony, korzyści z zgrupowania zdyskontowane powinny być teraz na stadionach i halach.

O pobycie w Swinoujściu nie można jednak mówić wyłącznie w ciepłej ton-

## Morze hartowało młodych hutników

Niemniej w trakcie dnia, rozpoczynającego się tutaj pobudką o godz. 7.30 po cisze o 22, czas wypełniony był w przeważającej części programem sportowym. Na zgrupowaniu znalazło się 116 juniorów i 50 dziewcząt, wszyscy w przedziale wieku 13—18 lat. Tak pilnie ćwiczyli do zbliżającego się sezonu juniorzy-piłkarze, starsi pod wodzą trenera Edwarda Gajewskiego, młodszy kierowani przez Kazimierza Trzebińskiego. Rozegrali oni kilka spotkań, m. in. duży sukces odnieśli juniorzy młodszy pokonując swych rówieśników z Pogoni Szczecin.

Grupę juniorów w koszykówce prowadził Ewa Lelek-Cmunt i Eugeniusz Hajto, juniorkami zajmował się Marek Grzelak, a juniorki młodsze w koszykówce trenował Roman Pyjos, który też sprawował funkcję kierownika zgrupowania. Z piłkarzami ręcznymi pracowali Zbigniew Podolski i znany do niedawna zawodnik Hutnika Marek Wilkowski, pięściarzami opiekował się Stefan Skalka, siatkarzami Ryszard Pozlutko, lekkoatletami Julian Włódek, a przyszłymi „rycerzami królowej sportu” — Halina Ruś-

cji. Nie uniknięto potknięć organizacyjnych, toteż czas teraz będzie na przeanalizowanie całości i wyciągnięcie wniosków. Pobyt nad morzem na pewno służy, ale powinien przebiec w lepszych warunkach szkoleniowych.

W szkole, w której pomieszczono młodych sportowców Hutnika, była zbyt duża ciasnota, następowały kłopoty z ciepłą wodą (400 litrów na 200 osób!), choć stawka żywieniowa była wysoka przydałby się większy kunszt kucharski. To jeszcze nie w stosunku do tego, że wspomniana szkoła nie dysponowała odpowiednią bazą. Sytuację na szczęście uratowała szkoła nr 7, gdzie mieściła się kolonia Huty Lenina, a mająca odpowiednie boiska i halę. Wydaje się, że przegrupowanie sportowców i kolonistów z tych szkół dałoby możliwość prowadzenia zajęć bez zakłóceń.

Czas treningów nad morzem i chwil relaksu już za młodymi sportowcami Hutnika. Teraz przychodzi kolej na naukę, pierwsze mecze i występy. Życzymy powodzenia! (Jot)

## Koszykarski balet



W meczach koszykówki widz emocjonuje się celnymi rzutami. Nasz fotoreporter STANISŁAW GAWLIŃSKI uchwycił jednak ze spotkań ubiegłorocznych Hutnika dwa ciekawe ujęcia, przypominające ruchy baletowe koszykarek i koszykarzy. Pozornie wygląda to na „pokoje” poczynania rywali. Hej jednak w pojedynkach ligowych obserwujemy zaledwie walki o każdy punkt... Takich „baletowych” momentów jest bardzo mało.

### Beniaminek najlepszy.

Najlepiej z trzech drużyn nowohuckich w krakowskiej piłkarskiej klasie okręgowej na razie spisuje się beniaminek Grębałowianka. W drugiej kolejce spotkań Grębałowianka na wyjeździe zremisowała 0—0 z Górnikiem Wieliczka i zajmuje obecnie piątą lokatę.

Wanda specjalizuje się w rezultacie 2—2. Taki wynik uzyskiwała w meczu z rezerwą Cracovii na boisku „pasieków”. Bramki dla Wandy: Dworak i Podsiadło.

Drugi zespół Hutnika zaledwie zremisował na własnym boisku z beniamikiem Georytem 1—1, uzyskując bramkę przez Głanowskiego.

